Nr. 223. We Lwowie, Sobota dnia 1. Października 1881. **Rok XX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . . 4 złr 50 cnt,
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
. . . . . 2 złr. — „
. . . . . 6 „ — „
czy niemieckiej
zwajcarji . . . | po 7 złr.
Turcji i księstw Nadd. | 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pans Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stuberbastei 2. Rotter et Cmp. I. Riemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń. G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Freudler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kobliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na IV. kwartał:

we Lwowie:

miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.
kwartalnie . . 4 „ 50 „

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.
kwartalnie . . . 6 „

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 30 września

(Nowy przyczynek do dziejów tyranii carskiej. — Czesi a reforma administracyjna. — Z sejmu górno-austrjackiego. — Mowa Herbsta w Warnsdorfie. — Mowa dr. Portugalla za klubem niemieckim a przeciw Herbstowi. — Nowa rekuza węgierska dla centralistów. — Z węgierskiej mowy tronowej.)

Mieliśmy przed kilku dniami depeszę z Petersburga donoszącą urzędowo, że ukaz carski uwalnia z wygnania trzech arcybiskupów starowierczych. Sądziliśmy zrazu, że to są jacyś popi należący do sekty „staroobradców" i poddani moskiewscy. Okazuje się jednak teraz, że ci nieszczęśliwi nie byli nawet wcale poddanymi Moskwy i że przez lat dwadzieścia kilka wycierpieli bez żadnej winy najokropniejsze katusze więzienia moskiewskiego. Owi trzej arcybiskupi sekty staroobradców byli poddanymi tureckimi i przed wojną krymską mieszkali na ziemi tureckiej, w Dobruczy. W 1855 r. wkroczyły wojska moskiewskie do Dobruczy i zajęły tę prowincję. Wonczas z nakazu prawosławnego petersburgskiego synodu zaaresztowano wszystkich arcybiskupów i popów sekty staroobradców, wtrącono ich do więzienia, potem bez sądu okuto w kajdany i zesłano na Sybir. Za pretekst służyło podejrzenie, że ci duchowni rządzą z Dobruczy swą trzodą wiernych, mieszkających w granicach caratu; za motyw zaś to proste wyrachowanie, że staroobradcy, jako jedna z najbogatszych sekt moskiewskich, sypną miljonami w celu wyratowania swych zwierzchników duchownych, miljonami, które ugrzęzną w przestronnych kieszeniach czynowników carskich. I wyrachowanie to okazało się bardzo słusznem, zwłaszcza, że ani Turcja nie upomniała się na kongresie paryzkim za swoimi poddanymi, ani żadne inne mocarstwo nie przemówiło za tymi biedakami. Nie chciano drażnić młodego cara Aleksandra II., albo może nie wiedziano nic zgoła o łajdactwie moskiewskiem. Dość, że duchowni ci zostali pointernowani na rozmaitych punktach Sybiru, a kilka czy kilkanaście miljonów staroobradców płaciło co roku grube sumy czynownikom carskim za wydobycie ich na wolność. Sumy te przyjmowano oczywiście, lecz duchownych nie uwolniono. To też wielu ich pomarło na wygnaniu, a jeno trzej arcybiskupi, internowani w klasztorze w Suzdalu, zostali dotąd przy życiu. Ich to właśnie uwolnił teraz ukaz carski.

Któż zdoła obliczyć, ilu to takich lub im podobnych biedaków cierpi jeszcze niewinnie w kazamatach moskiewskich za sprawy religijne lub zgoła bez żadnych spraw, dzięki jeno łapczywości carskich siepaczy? I któż zdoła przewidzieć czy doczekają się oni ukazu, któryby rozkuł ich kajdany i dał im możność odetchnąć jeszcze raz świeżem powietrzem swobody? Owi trzej duchowni dwadzieścia sześć lat przemęczyli się w lochach suzdalskich. Dwadzieścia sześć lat! Wszak to połowa życia ludzkiego. A iluż to jest takich, zwłaszcza z pośród naszych braci, którzy już dawniej siedzą i nad którymi żaden ukaz nigdy się nie zmiłuje. Zaprawdę każdy fakt, który cokolwiek odsłania rąbek zasłony, przysłaniającej rządy caratu, odkrywa przed nami takie zbrodnie, a serce nasze przepełnia takim bólem, że mimowolnie z piersi naszych wylatuje pytanie, ażali długo jeszcze Europa i cywilizacja znosić będą tę hańbę rodzaju ludzkiego, która się zwie caratem?

* * *

Wedle doniesień z Pragi, Czesi zamyślali wnieść w sejmie, aby zajął się rozbiorem kwestjonarza rządowego i dał odpowiedź; klub czeski nawet wybrał osobny komitet dla tej sprawy, który już i dotyczący elaborat wygotował. Tymczasem na wiadomość o usposobieniu, jakie w sejmie naszym panuje dla kwestjonarza rządowego, że przeważna część posłów wraca do rezolucji z r. 1868, klub czeski jednomyślnie odrzucił ów elaborat i polecił komisji ułożyć elaborat nowy tej treści, że reforma administracyjna wyłącznie pod kompetencję sejmową podpada. Aliści znowu nadchodzi ze Lwowa do Pragi wiadomość, że we Lwowie agitują silne wpływy przeciw szorstkiemu odrzuceniu kwestjonarza — większość klubu czeskiego miała przeto d. 27. b m. uchwalić, że co do kwestjonarza należy się wstrzymać z uchwałami, dopóki nie będzie stanowczo wiadomem, jak Polacy postąpią. Za prawdziwość tych doniesień — jako czerpanych ze źródeł centralistycznych — ręczyć nie możemy.

W sejmie górno-austrjackim wniósł hr Kuenburg o założenie krajowego banku hipotecznego.

Okazuje się, że hr. Widmann wystąpił ze środkowego stronnictwa Izby panów z powodu, iż członkowie tego stronnictwa dali mu do zrozumienia, że bardzo dobrze by zrobił, gdyby wystąpił. Hr. Dubsky zaś wystąpił zagniewany, że minister Dunajewski nie uwzględnił w jakiejś sprawie Union-banku, którego prezydentem jest hr. Dubsky. Miał on też nadzieję zostania namiestnikiem Morawy — i zawiódł się. Wszystkie frakcje centralistyczne zresztą dość wydrwiwają wstąpienie tych obu panów do ich stronnictwa.

D. 27. bm. przybył dr. Herbst do Warnsdorf, aby wygłosić swoją ostatnią mowę do wyborców. Dano zaraz na cześć jego bankiet, na którym Herbst podnosił sztandar teutoński, a pastor starokatolicki pił nawet zdrowie przyszłego następnego bürgerministerstwa. Sam Herbst w swojej, nazajutrz mianej mowie, nie był tak gorącym — owszem, zamiast pewności siebie, zdradził zupełną niepewność. Tłumacząc raz i przysięgając na wszystko, że on i ów przyszły klub niemiecki są przedewszystkiem Austrjakami, powtóre nawołując jeszcze do zjednoczenia, a po trzecie, wzdychając w końcu: „Gdybyśmy tylko mieli po naszej stronie całe włościaństwo niemieckie, to niczegobyśmy się obawiać nie potrzebowali."

W końcu zebrani przyjęli rezolucję, w której żądają, aby zaraz po otwarciu sesji Rady państwa stanął klub niemiecki, a to pod przewodnictwem Herbsta.

Ale to wysuwanie już teraz, a więc narzucanie dr. Herbsta na przewódzcę klubu, który jeszcze się nawet nie utworzył, może łatwo rozbić cały ten pomysł; a przynajmniej napewne przypuszczać możemy, iż postępowcy, od których myśl utworzenia klubu niemieckiego wyszła, nie zechcą się poddać przewództwu człowieka, którego się własna frakcja już nieraz zapierała, a nawet go wyrzucała. I widoki co do utworzenia, a zwłaszcza prosperowania tego klubu są dość smutne, sądząc z warndorfskiej mowy dr. Herbsta. Owa przysięga dotyczy obawy co do sfer decydujących i szlachty niemieckiej. Nawet organ br. Haymerlego, *Fremdenblatt*, który dotąd zacięcie stał po stronie centralistów, wytyka aranżerom klubu kategorycznie, że „jest wiele rzeczy, leżących w interesie Austrji, a które jednak niemieckiemi nie są ani też niemieckiemi być nie muszą, a mimo to w programie żadnego stronnictwa austrjackiego pomijanemi być nie mogą." Jego nawoływanie do jedności wypływa z obawy co do miast, któremi stali dotąd centraliści, a które coraz głośniej oświadczają, że „naprawę stosunków ekonomicznych i przemysłowych przyjmą z każdej ręki, skoro tę sprawę zaniedbali liberały." A już westchnienie co do włościaństwa niemieckiego jest aż nazbyt śmiesznem — gdyż z wyjątkiem wiecu w Uściu nad Łabą, który nie poszedł naturalną drogą, wszędzie włościaństwo, jeżeli się nawet przeciw konserwatystom i przewództwu duchowieństwa zwracało, to już centralistom solenną dawało i daje rekuzę.

Główne zresztą pytanie co do owego przyszłego klubu jest: jak się zachowają postępowcy styryjscy. Podobno postępowanie Herbsta ogromny niesmak w nich obudziło, i już się odezwał wcale dobitny protest przeciw wywodom ostatnich mów herbstowskich. Poseł gradecki dr. Portugall miał temi dniami mowę do wyborców, w której właśnie uderzał na bemaków, wytykając im partykularyzm, gdyż złamali uchwały czwartego walnego wiecu centralistycznego, i wykazując, że gdyby wszyscy centraliści tak postępowali jak oni, to jużby dawno Czesi górowali w Austrji. Dalej powiada dr. Portugall:

„Jest nadzieja, że w skutek ostatnich wypadków silniejszą się stanie karność w obozie Niemców, i że się złączą w klubie austrjacko-niemieckim. Ale nie mogę zgodzić się na zapatrywanie (Herbsta; p. r.), iżby utworzenie tego klubu było już tylko kwestją formy, gdyż wątpię jeszcze, czy szlachta centralistyczna do niego przystąpi... Ja też i moi towarzysze polityczni **nie** zejdziemy z **naszego** stanowiska politycznego (Herbst twierdził, że zasadniczych różnic między klubem liberałów a klubem postępowców niema; p. r.); **mimo to** jednak gotowi jesteśmy przystąpić do wielkiego stronnictwa dla obrony naszej narodowości.

„Dlatego jak dotąd tak i **na przyszłość** wierni pozostaniemy **temu** programowi (postępowemu; p. r.), na którego podstawie nas wybrano, i działać będziemy dla przywrócenia równowagi budżetowej i załatwienia spraw ekonomicznych. Ponieważ jednak rząd obecny zapatrywaniom naszym nie odpowiada, więc popierać go nie będziemy. Wszelakoż natarczywymi nie będziemy, i rządowi, którby choć jakokolwiek nasze intencje uwzględniał, oszczędności, zwłaszcza w budżecie wojskowym zaprowadzał, i podjął się załatwienia kwestyj ekonomicznych, poparcia naszego nie odmówimy, i niepotrzebnych zawad stawiać mu nie będziemy."

Ostatni ustęp mowy dr. Portugalla odnosi się zapewne do owego urzędniczego gabinetu, za którego utworzeniem już przemawiali postępowcy, — ale może też — w danym razie — w praktyce odnieść się i do gabinetu Taaffego.

Zdaje się, że postępowcy w swoje ręce wezmą przeprowadzenie swojej myśli utworzenia klubu niemieckiego, i nie każdego przyjmą, który do tego klubu zapisać się zechce, i że nietylko na przewództwo Herbsta nie przystaną, ale może go nawet do tego klubu nie przyjmą. Z tego względu ważnemi będą mowy głównego przewódzcy postępowców, br. Walterskirchena, który wyborców swoich zwołał na dnie od 4. do 10. października.

Z Węgier coraz gorsze wiadomości dla centralistów. Nawet *Pester Lloyd* niemiłosiernie odsłania i po imieniu nazywa „szwindel", którym wojować chcieli, prawiąc przez berlińskie *National Ztg.* i *Vossische Ztg.* i przez *Kölnische Ztg.* o zachwianiu się Haymerlego a powoływaniu Andrassego nazad do steru spraw zagranicznych. „Niemiecko-liberalne koła przedlitawskie, pisze wielbiciel Andrassego i serdeczny dotąd sojusznik centralistów, *Pester Lloyd* — wpadły na koncept, aby z Andrassego zrobić kozła do obalania gabinetu Taaffego. Ale z gruntu śmieszna to rachuba, spekulować na obalenie teraźniejszych rządów przedlitawskich przez hr. Andrassego. Jeżeli centralistyczna partja nie ma na tyle własnych sił, aby obalić Taaffego, to inni uczynić tego nie zechcą i nie mogą, i w tym względzie żadnej niema różnicy, kto polityką zewnętrzną kieruje, czy Haymerle czy Andrassy."

* * *

Z mowy tronowej, którą zagajony został sejm węgierski, jeden tylko ustęp zasługuje na niejakie podniesienie: „Reorganizacja Izby panów jest jedną z owych spraw, na które uwagę ustawodawstwa Naszych wiernych Węgier już nieraz zwracaliśmy, i uważamy za rzecz będącą na czasie, wezwanie to i przy niniejszej ponowić sposobności."

Sejmowe.

XIII.

(Sprawa banku krajowego. — Z komisji gminnej. — Rezygnacja p. Hausnera.)

Sprawa utworzenia krajowej instytucji finansowej przybiera obrót stanowczo pomyślny. O ile pierwotnie — jak już wspomnieliśmy, bardzo znaczna część posłów ze wszystkich stronnictw Izby nie była przychylnie dla projektu Wydziału krajowego usposobioną, o tyle teraz, pod wpływem szczegółowych rozpraw nad rozmaitemi zadaniami, jakie spełnić potrzeba nieodzownie na polu ekonomicznem, zmienia się usposobienie sejmujących posłów i teraz już ogólnie przyznają, że jeżeli usiłowania ekonomicznego podźwignienia kraju nie mają kończyć się na teoretycznych tylko rozprawach, na ankietach, memorjałach i artykułach dziennikarskich, to koniecznie potrzeba stworzyć organ, któryby posiadał siły i środki ku temu, ażeby owe projekta systematycznie i z należytą forsą pieniężną w czyn przeprowadzać.

Wybrany z łona komisji bankowej podkomitet, złożony z posłów Włodzimierza hr. Russockiego, dr. Żywickiego i T. Merunowicza, opracował już zarys wniosków, które mają służyć komisji za podstawę do obrad. Wnioski podkomitetu w ogólności — jak się dowiadujemy, zgadzają się z projektem Wydziału krajowego, tylko rozwijają go i bardziej szczegółowo określają.

Główna jednak, zasadnicza różnica pomiędzy wnioskami podkomitetu a projektem Wydziału krajowego zależy w tem, iż podkomitet przeciwnym jest temu, ażeby kraj miał ręczyć bez ograniczenia za wszelkie zobowiązania projektowanego zakładu finansowego. Podkomitet proponuje, aby fundusz krajowy ręczył tylko za listy zastawne tj. za zobowiązania zakładu hipotecznie zabezpieczone. Oddział zaś bankowy nie ma posiadać poręki kraju, tylko otrzymałby dotację w kwocie miliona złr. w. a. Oprócz tego na zawiązek rezerwowego funduszu zakładu miałby sejm wyznaczyć 50.000 złr. w. a., wszystkie zaś zyski czyste zakładu miałyby także być doliczane do funduszu rezerwowego, dokąd on nie doszedłby do miliona złr. w. a. Zresztą miałby zakład pozostawać pod najwyższym nadzorem reprezentacji krajowej, zaś zarząd zwierzchniczy miałaby wykonywać Rada zawiadowcza, przez sejm wybierana, i dyrekcja. Potrzebna na fundusz obrotowy suma miałaby być uzyskaną w drodze pożyczki krajowej.

Taki jest plan podkomitetu, który jeszcze przejść musi rozprawy komisji. Komisja pracuje nadzwyczaj gorliwie, biorąc każdy szczegół pod rozwagę z taką ścisłością, jak tego ważność przedmiotu wymaga.

* * *

O dalszym przebiegu sprawy reformy administracyjnej, donoszą *Czasowi* ze Lwowa, że, jak już wiadomo, postawiono wniosek nieodpowiadania na pytania kwestjonarjusza rządowego, póki sejmowi nie będzie przyznane wyłączne prawo stanowienia o administracji krajowej i przy tym wniosku stanęli przedstawiciele trzech frakcyj sejmowych. Przez trzy dni toczyła się dyskusja nad tym przedmiotem, prowadzona ze strony przeciwnej temu wnioskowi świetnie przez Ludwika hr. Wodzickiego. Dnia zaś 27. b. m. przedstawiciele klubów postępowego i ateńczyków oświadczyli, że ich zasadnicze różnice od przeciwników owego wniosku, a członków klubu reformy nie dzielą, że i oni chcą wejść w rozbiór pytań postawionych w kwestjonarjuszu, ale że prócz tego muszą iść dalej i windykować dla sejmu prawo stanowienia wyłącznie o administracij krajowej. Wobec tego pokazuje się, jak wielką jest szkodą, że nikt nie postawił odrazu i równocześnie z wniesieniem do Izby kwestjonarjusza, wniosku Dunajewskiego w całej osnowie, z pewnemi zastrzeżeniami. Wstrzemięźliwość ta była jak zawsze, wynikiem dyplomacjomanii, a to w parlamentarnem życiu najpewniejszy sposób nic nie przeprowadzić, a własne skompromitować stanowisko.

Zamiast zatem postawić całość organiczną, zwolennicy dodatniego rozwiązania naprawy stosunków administracyjnych, postawili we wniosku wniesionym na komisję połowę tylko zadania, to jest okręg gminny i reformę powiatu a zaraz oczywiście rzucono im w oczy, że pominęli jedyną rzecz, która miała doniosłość, to jest reorganizację rządu krajowego. Jak tak dalej rzeczy pójdą, to ktokolwiek z poza klubu reformy postawi na porządku dziennym sprawę reformy a może wniosek Dunajewskiego. Nie dosyć w życiu publicznem a zwłaszcza parlamentarnem argumentować dobrze i świetnie; trzeba jeszcze nerwu w działaniu, trzeba umieć się zdobyć na męzką decyzję i mieć poczucie solidarności z systemem i zasadami, na których opiera się swoją akcję i zawód publiczny, a nie zastępować je chęcią płonną zawsze, godzenia wszystkiego a nienarażania sobie nikogo.

Marszałek Zyblikiewicz był dnia 27. b. m. obecnym na posiedzeniu komisji gminnej i przemawiał wykazując, jakie wątpliwości i jaka niepewność zdań i pojęć panuje jeszcze w sprawie reformy administracyjnej. Uznał on potrzebę sprężystej administracji, a zarazem konieczność zabezpieczenia autonomii kraju. Z tego jednak co mówił, widocznem było, iż marszałek w tej sesji zgodnie z tem, co powiedział przy jej zagajeniu, osobiście tylko finansowemi kwestjami zajmuje się, ale że w przyszłości nie myśli wcale pomijać i ignorować sprawy reformy administracyjnej, tak ściśle związanej z podniesieniem dobrobytu materjalnego, a raczej z ratunkiem pod tym względem kraju.

Aby to jednak mógł uczynić skutecznie, tak dobrze marszałek, jak każdy inny oraz jak kraj cały, nie należy dziś zamykać furtki, a raczej bramy, którą kwestjonarjusz rządowy otwiera sprawie reformy administracyjnej. Takie nasze zdanie, a mniemamy, że jest ono przynajmniej logicznem.

* * *

Bardzo przykre wrażenie wywołało złożenie mandatu posła sejmowego przez p. Hausnera. Odpadła sejmowi na teraźniejszej jego sesji znakomita siła. Jużto pozycja jego z powodu wniosku przeniesienia siedziby Izby handlowej z Brodów do Tarnopola była trochę drażliwą. Uważał on za swój obowiązek bronić swych wyborców, a obrona była bardzo trudną wobec usposobienia większości sejmowej. Oprócz kilku posłów, mianowicie pp. Romanowicza, Zukra, Goldmanna, Fruchtmanna, Romera, Skałkowskiego i Janka, cała Izba głosowała przeciw wnioskowi Hausnera, odesłania wniosku do osobnej komisji statutowej. Było ztąd widocznem, że i sam wniosek takaż sama większość uchwali. Z góry przewidzieć można było, że najzręczniejsza walka pana Hausnera nie zdoła zmienić rzeczy. Ale ztąd jeszcze nie zdawała się wypływać potrzeba złożenia mandatu. Pan Hausner jednak wziął sobie asumpt do tego kroku z zachowania się marszałka w Izbie wobec jego przemowy za odesłaniem wniosku nie do komisji administracyjnej, lecz do statutowej. Regulamin sejmowy dozwala przy pierwszem czytaniu tylko wnioskodawcy wchodzić w meritum wniosku, innym zaś posłom wzbrania, aby nie wywoływać rozpraw, które dopiero przy drugiem czytaniu się odbywają. Pan Hausner motywując odesłanie wniosku do komisji osobnej, a nie do administracyjnej, wchodził w meritum wniosku, ażeby dowieść z charakteru jego, że nie administracyjna, lecz statutowa powinna się nim zająć. Czy to było przekroczeniem regulaminu, podzielone są zdania.

Marszałek dr. Zyblikiewicz uważał to za

4

Głodowa pożyczka.

NOWELLA

SEWERA.

(Ciąg dalszy.)

Wieczorem wrócił z lasu Antoś cały z zimna siny; dzieci pokazały mu derkę darowaną przez księdza.

— O! o! dobrze zrobili Jegomość, że się zmiłowali; mróz bierze siarczysty — parzy okrutnie — Antoś pokazał granatowe ręce.

Saneczki z drzewem wciągnięto do izby — ogień nałożono, matka pobiegła do karczmy kupić za parę od Jegomości szóstek kaszy jęczmiennej.

Antosia przechodziło jakieś zimno po kościach, po kolacji wsunął się pod płachtę, derkę i słomianą matę, przytulił się do Jasia i usnął.

Nad ranem zaczęła płakać Ulinka, za nią Marysia. Antoś, Jaś i Jagusia nie płakali, lecz z zimna zębami dzwonili.

Napróżno matka tuliła do siebie dwoje najmłodszych — napróżno! Mróz jak ogień leciał z . . — drzewo w chacie trzeszczało. — Na świtaniu zerwała się, rozpaliła ogień, nawarzyła żuru — dzieci go piły z chciwością — zagrzały się i zasnęły.

Wstał Antoś, zabrał sanki i pociągnął w las — nie długo jednak bawił — wrócił bez drzewa.

— Matusiu już nie mogę, szepnął — położył się do łóżka i wsunął pod matę.

— A cóż ci to moje dziecko? — zawołała przestraszona kobieta.

— Haniebsko zmarzłem w nocy, głowa mi się zawraca, kłuje w boku i pali na wnątrzu — nie zaszedłbym do lasu.

Nie było czasu na żale i pociechy. — Zimno, ten straszny gość, coraz więcej wypełniało izbę. Kobieta się odziała, czem mogła, pochwyciła za powrózek od sanek, wybiegła.

Długo nie wracała. Dzieci z zimna nie mogąc spać płakały. — Jagusia także dygotała i dla tego nie śmiała wstać i szukać drzewa.

Dobrze już było popołudniu, kiedy dzieci zobaczyły matkę a za nią saneczki pełne drzewa. Radość błyszczała im w oczach wydobywając się ochrypłemi głosikami.

— Płomień buchnął — Jagusia się zwlekła pomagać matce do ugotowania jęczmiennej kaszy. Jeden tylko Antoś się nie odzywał — rozpaliło go i usnął. Markotno było dzieciom bez Antosia, ale jakoś zapomniały o nim wobec gotującej się kaszy jęczmiennej.

— Słyszycie, jak to pyrczy — zwracał uwagę dzieci Jaś na odgłos gotującej się kaszy.

Dzieci słuchały.

— A juści, że pyrczy, co nie ma pyrczeć obłożona takim ogniem, zawyrokowała Jagusia.

Kasza się zjadła, drzewo się spaliło. — Jagielina przyniosła snopek słomy od Smoleńki, rozpostarła go na macie, nie mogła wytrzymać w izbie, poszła do dzieci tuląc je do siebie. — Wiatr się zerwał.

— Bez pierzyny na taki mróz, przy takim wietrze nie przetrzymamy zimy, dzieciska mi pomarzną i ja z niemi. Ha, dziej się wola Boża, byle prędzej, byle prędzej, szepnęła, bylem ich nie przeżyła.

Wiatr huczał i szarpał chatę, że zdawało się dach porwie. Nie pomogła derka, ani mata, ani snopek przyniesiony od Smoleńki. Dzieci z zimna z początku zębami dzwoniły, potem sen je zmorzył, matka tylko nie spała, pełna strasznych przeczuć. Mrowie przechodziło ją po ciele, bała się, choć nie wiedziała czego. Ulinka zaczęła się rozpalać, czuła to tuląc do siebie dziecko, za Ulinką poszła Marysia, potem obiedwie dzieciny ziębły i kostniały. Głowa kobiecie ciężyła — sny ciężkie, straszne trapiły ją.

Raniutko wyjrzała z za maty Jagusia, za nią Jaś, matka i dwie dziewczynki spały.

Wiatr naległ, dziewczynka wdziała buty Antosia i wybiegła do sąsiedniego płotu nałamać chrustu, rozniecila ogień, lecz matusia się nie przebudziła. Jaś ją trącał nieśmiało, oczy otworzyła i znów je zamknęła. Jagusia z Jasiem szeptali, że Matusię musiało zimno wytrząść, bo i z niej gorąco leci.

Ostatek ziemniaków oskrobała i zjadła je z Jasiem.

— Co ja teraz nieszczęśliwa sama będę robić? Antoś chory — matusia nie mogą oczu otworzyć — a tu ci mróz, przechyliła się nad łóżkiem.

— Matusiu, matusiu, moja złota matusiu, otwórzcie ino oczy, przemówcie słówko.

Matusia nie otworzyła oczu i nie przemówiła.

I cóż miała robić, wsunęła się za słomianą matę. Trochę płakała, trochę się skarżyła — zasnęła.

— Pić — pić wołały dzieci, Antoś i matka.

Podawała im wody Jagusia i znów się przy Antosiu w nogach matczynych kładła.

Tak przeszedł dzień — nad wieczorem i Jaś przestał się odzywać. I znowu nastała długa, ciemna noc, straszna swą ciszą, przerywaną odgłosem pękającego od zimna drzewa.

Jagusia dygotała cała noc. — Matka się zrywała, wołając przeraźliwym głosem:

— Do dworu! do dworu!

Wystraszona dziewczynka dzikim głosem matki, tuliła się do Antosia, ale sobie dobrze pamiętała, że matusia chciała biedz do dworu.

Przed samem świtaniem wszystko ucichło. Matusia jakoś skostniała i wyciągnęła się, bo też zimno było okrutne, woda w konewce do dna zamarzła. — I Jagusia pewnoby umarzła, ino się grzała przy rozpalonym Antosiu.

— Do dworu — do dworu — powtarzała sobie całe rano dziewczyna, choć nie miała odwagi wstać.

I po cóż miała wstawać, kaszy już nie było i ani jednego ziemniaka.

— Do dworu, do dworu — coś jej szeptało do ucha — zerwała się, wysunęła powoli derkę, okryła się nią i w butach Antosia brnąc po śniegu, szarpana przez wiatr, dostała się do kuchni. Wpadła z płaczem. — Szczęściem była pani.

Za parę chwil przed chatą Jagieliny wysiadła panienka z Jagusią, za niemi niósł lokaj garnczek ciepłego rosołu.

Zapóźno! Troje dzieci i matka zmarznięte! Umarła trzymała Ulisię w objęciach, Marysię przytuloną do niej obejmowała ręką. Jaś skulony leżał na kraju łóżka.

— Ratujcie! wołała przerażona panienka.

Nadbiegł fornal.

— Moja panienko niema tu już rady — skostnieli na piękne. — Niechno panienka spojrzy jakie to mają zmarznięte oczy. Bez pierzyny na taki mróz toby i pies nie wytrzymał, a cóż tu mówić o kobiecie i takim drobiazgu. Jeszcze jedno zostało, możeby to panienka jako ratowała.

Panienka posłała po ciepłe okrycie, aby w niem Antosia przewieść, tymczasem karmiła go rosołem. Chłopiec pięć dni prócz wody nic w ustach nie miał. Jagusia cicho lecz serdecznie płakała.

Nadjechał dziedzic a rozglądając się po izbie.

— Prawdziwa trajedja — zawołał — był bowiem z niego kawał literata.

— Ojcze, pozwalamy na to, aby pod naszym bokiem ludzie umierali z zimna — mówiła panienka.

— Po oddzieleniu dworu od gminy, pozostało nam jedyne prawo patrzeć i słuchać.

— Trzeba je zmienić.

— Idź do sejmu moje dziecko.

— Żebym się tylko tam dostać mogła, powiedziałabym im!!

Opakowanego Antosia i Jagusię odwieziono do dworu.

Jagielinę z trojgiem dzieci pochowano w jednym dole. Gospodyni Jegomościa odebrała derkę, Antoś ułożony na piecu w kuchni — w dwa tygodnie przyszedł do siebie. Dziedzic mu kupił kożuch i przeznaczył za chłopca przy cugowych koniach.

Panienka zajęła się Jagusią.

(Dok. n.)

sprzeczne z regulaminem. P. Hausner odparł, że przy pierwszem czytaniu jego wniosku o fakultecie medycznym, p. Męciński wchodził w meritum wniosku, a marszałek mu tego nie zabronił, na co dr. Zyblikiewicz odparł, że p. Męciński motywował tylko krótko nagłość wniosku. Ależ i pan Hausner motywował także tylko potrzebę odesłania brodzkiego wniosku do komisji statutowej. A obu, i p. Męcińskiemu i Hausnerowi było koniecznem dotknąć w tym celu treści i charakteru wniosku.

Lecz gdybyśmy i najzupełniejszą słuszność Hausnerowi a niesłuszność panu marszałkowi przyznali, to jeszcze nie widzimy żadnego powodu dla posła składania mandatu. Wniesienie protestu przeciw podobnemu postępowaniu byłoby zupełnie wystarczyło. Rozmaite inne okoliczności wpłynęły jednak na usposobienie p. Hausnera, pobudziły jego drażliwość, i tak już wielką w skutek cierpień sercowych, którym podpada. Zajścia poprzednie i antagonizm w klubie postępowym, do którego p. H. należy, z powodu tej samej sprawy, bardzo małe potem poparcie jego wniosku w Izbie, musiały zirytować męża, który w Radzie państwa tak znakomite zajmuje stanowisko. Nasunąć się mu musiała myśl, iż większość sejmowa, popierając widocznie wniosek przeniesienia Izby handlowej brodzkiej do Tarnopola, pragnie się go jako posła tej Izby handlowej pozbyć z sejmu.

Ale takie wnioskowanie było mylne, bo naszem zdaniem nawet istotne przeniesienie siedziby Izby handlowej z Brodów do Tarnopola nie pozbawiłoby mandatu ani posła ani nawet członków tej Izby, dopokąd kadencja się nie skończy, samo zaś nawet przeniesienie jest jeszcze w dalekiem polu i w najlepszym razie przed końcem obecnej kadencji sejmowej niezawodnieby nie nastąpiło, chociażby teraz sejm uchwalił wniosek dr. Maksa i 65 współtowarzyszy. Żałować więc należy, iż p. Hausner dał się unieść drażliwości w pierwszej chwili po zajściu i pośpieszył z złożeniem mandatu.

Z drugiej strony za pośpiesznie postąpił marszałek, gdy otrzymawszy list rezygnacyjny p. Hausnera, natychmiast go odczytał w sejmie i zapowiedział zarazem, iż o rozpisanie nowego wyboru uda się do namiestnictwa. P. Hausner jest tak znakomitą siłą parlamentarną i tak potężne zajmuje stanowisko w świecie naszym politycznym w ogóle, iż należało spróbować, czy w drodze poufnej nie skłoni się go do cofnięcia rezygnacji.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Poznań d. 28. września.

(▭) W zeszłą niedzielę odbył się w Inowrocławiu sejmik relacyjny, i nie wspomniałbym o nim obszerniej, gdyby nie smutne zajście, jakiego zebranie to było widownią. Ażeby je zrozumieć, należy przedewszystkiem wspomnieć, iż przed niedawnym czasem wyszła w Poznaniu broszurka p. Czapli, weterynarza z Inowrocławia, w której badając przyczyny naszego upadku, zwalał wszystko na szlachtę i duchowieństwo, a jako środki zaradcze proponował wyemancypowanie się z pod wpływu tych dwóch sfer społeczeństwa polskiego. Broszurka ta wywołała w pismach naszych ostrą krytykę — i w skutek tego widział się p. Czapla zniewolonym zapewnić, iż żadnych nieprzyjaźnych uczuć dla szlachty i duchowieństwa nie żywi. Sprawa ta nie należała do zebrania, na co przewodniczący p. Tomasz Kozłowski, zwrócił uwagę p. Czapli, i byłoby się niezawodnie bez dalszego zajścia skończyło, gdyby nie wystąpienie dwóch innych mowców, gospodarza Czapli ze wsi Książce, i tokarza Szałkowskiego. Pierwszy z nich porównywał społeczeństwo polskie do strzechy, w której szlachta i duchowieństwo stanowią dach, mieszczanie i włościanie zrąb czyli ściany — a fundament lud roboczy. Dach już dawno się chwieje, dziś zaczynają się chwiać i ściany, a o fundament nikt nie dba, a mianowicie szlachta i duchowieństwo. Odprawę temu mowcy dali pp. Moszczeński i dr. Roman Komierowski — pierwszy, że przecież szlachta i duchowieństwo starają się może najwięcej u nas o oświatę ludu, szerząc pisma ludowe i pożyteczne książki, i służąc ludowi temu swą radą.

Drugi mowca zaś wzywał do zaprzestania swarów a do gorliwego wykonywania obowiązków wyborczych i do wytrwałego trzymania się sztandaru narodowego. Doszło już do pewnego rozdrażnienia, atoli wzmogło się ono jeszcze bardziej, gdy się odezwał tokarz Szałkowski. Ten już wyraźnie oświadczył, że czasy minęły, aby ministerstwo miało obojętnie patrzeć na to, co szlachta czyni, i dla tego nie będą obywatele jego kalibru słuchali szlachty i nie pójdą na lep tejże. Odpowiedział malkontentowi p Łyskowski z Bąkowa, dalej przewodniczący p. Kozłowski i poseł ks. Stefan Kwilecki, wzywając do zgody i miłości wzajemnej, do solidarności, tak nam wszystkim Polakom potrzebnej.

Przemówieniem swojem zażegnał burzę hr. Stefan Kwilecki. Ale czy na długo? Czy przy wyborach nie zajdą jakie spory i niesnaski? Daj Boże, aby wszyscy stanęli jak jeden mąż przy urnie wyborczej i na naszego kandydata głos oddali. Atoli już smutne wrażenie sprawia na każdym to zebranie. Ziarno, rzucone przez p. Czaplę w jego broszurze, zaczyna kiełkować, i to gdzie? w zebraniach publicznych. Że ani szlachta ani duchowieństwo nie da się zrazić wybrykami kilku malkontentów i dalej około dobra ludu pracować będą, o tem nie wątpimy. Czy [illegible] sąd z wrogo[illegible] tego zaj[illegible] gruntu wykorzenić? Daj to Boże, by [illegible] i tych niesnasek nie było!

Na Górnym Szlązku krząta się obecnie br. Sterem około utworzenia związku włościańskiego na wzór westfalskiego Bauernvereinu. Po niedawnych próbach p. Miarki dziś znowu Niemiec bierze w rękę sprawę — a [illegible] będzie go [illegible] on nim rzeczo[illegible] ma na celu [illegible] mniejszych wiejskich posiadłości, a dalej używać będzie [illegible] członków [illegible], włościanom [illegible] rugowania [illegible] zbytków, [illegible] rzeczy [illegible], dalej szerzenia [illegible] potrzebnej, [illegible] sporów i procesów; [illegible] zarządzeń od [illegible] przez na[illegible] pieniężnych [illegible] ojcowizny [illegible] kredytu, jak niemniej przez zapobieganie zbytecznemu rozdrabianiu kmiecych rolnych nieruchomości.

Szczęściem, że nie przepomniano, iż lud na Górnym Szlązku jest ludem polskim, bo wszystko co w interesie związku ogłoszonem będzie, będzie drukowane także po polsku, a każdy z członków ma się oświadczyć, w którym języku życzą sobie druki i doniesienia odbierać.

Ojciec św. mianował p. Kazimierza Chłapowskiego z Koparzewa komandorem orderu św. Grzegorza W. a dr. Bojanowskiemu z Kościana nadał ordr Piusa IX.

Zdaje się, że ziarno rzucone przez emisarjuszów genewskich w niektórych sercach zakiełkowało — bo fabrykę p. Cegielskiego — pomimo, iż tenże jest prawdziwym ojcem dla swych robotników — chcianoby zburzyć, a tem samem pozbawić chleba kilkaset rodzin. Pierwszy pożar zniszczył tylko drzewo porządkowe, i nie dość było na tem zbrodniarzom, bo oto w zeszłą sobotę usiłowano znowu podłożyć ogień. Kowale w fabryce zatrudnieni, pospieszyli z wiadrami wody na miejsce pożaru i zalali go w krótkim czasie. Przypadkowi więc tylko zawdzięczyć można, że pożar nie wzmógł się na szerszą skalę.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z d. 28. września. Obecnych radnych 53. Przewodniczący, wiceprezydent Dąbrowski.

Radny dr. Zucker otrzymuje urlop na 4 tygodnie, tj. na czas posiedzeń sejmowych.

Na interpelację, wniesioną na poprzedniem posiedzeniu przez dr. Ciesielskiego, przewodniczący wyjaśnia, że droga na ulicy Leona Sapiehy nie była obecnie szutrowaną, tylko częściowo naprawianą, w myśl więc uchwały sekcji, nie zarządzono wałkowania nasypów. Polecono wszakże służbie miejskiej, aby większe nasypy żwiru zaraz zostały zwałkowane.

Radny dr. M i l l e r e t występuje z nowemi rekryminacjami w sprawie mieszkańców Pasiek, a to na podstawie świeżo otrzymanego listu. Przewodniczący ponownie stwierdza bezzasadność zarzutów, czynionych ze względu tej sprawy magistratowi. Główną przeszkodą w załatwieniu żądań mieszkańców Pasiek, jest z jednej strony brak funduszów, a z drugiej upor mieszkańców, o czem przekonał się przewodniczący, biorąc osobiście udział w komisji, wyznaczonej w celu dokładnego zbadania stanu rzeczy na miejscu.

Radny H e p p e. Niedalej jak przed dwoma tygodniami zapadła uchwała Rady miejskiej, aby pani Szczepańskiej nie pozwolić na postawienie budki od frontu ulicy Majerowskiej, tymczasem wczoraj tę budkę postawiono. — Zapytuję pana przewodniczącego, czy wie o tym wypadku, świadczącym o dziwnem lekceważeniu uchwał reprezentacji miejskiej; oraz co zamierza uczynić w tej mierze, i czy urzędnik, dozwalający na podobne nadużycie, będzie pociągnięty do odpowiedzialności?

Wiceprezydent D ą b r o w s k i odpowiada, że przed chwilą właśnie wydał już odpowiednie w tej mierze zarządzenie.

Sekcja V. stawia wniosek nagły, aby na rozszerzenie pomieszczenia szkoły im. Czackiego, donająć resztę lokalów pierwszego piętra w domu p. Lewakowskiej, za cenę umówioną już poprzednio, 1.000 zł. i czynsz całoroczny w kwocie 2.000 zł. wypłacić właścicielce z góry. Rada przychyla się do tego wniosku.

Z porządku dziennego, uchwalono zamówić u p. Baranowskiego, właściciela kamieniołomów w Krzeszowicach, dostawę na rok 1882 8.000 metrów kwadr. kostek porfirowych na bruki, po cenie 2 zł. 75 c. za metr kwadratowy.

Prawdziwie komicznie wypadła uchwała w sprawie uregulowania porządku jazdy ulicą Żółkiewską. Sprawa ta, jak wiadomo, stanowiąca kwestję żywotną dla całej dzielnicy Lwowa, od kilku miesięcy, już, a zwłaszcza od chwili rozpoczętego na tej linii ruchu tramwajowego, oczekiwała stanowczego załatwienia. Z wszelką słusznością spodziewano się, że Reprezentacja miejska przedsięweźmie radykalne środki, mogące raz na zawsze zapobiedz tysiącom niedogodności, powstałych z zwiększonego nadmiernie ruchu na ulicy Żółkiewskiej — tymczasem. — Zarząd miasta zdobył się na wielce naiwną radę, aby jadący ulicą Żółkiewską, i to tylko w najwęższym jej punkcie, jechali stępo...! Rzeczywiście doskonała rada i wyborny sposób spychania spraw z porządku dziennego. Przeprowadzona nad tym przedmiotem dyskusja, nawet nie dążyła do zmiany wniosków magistratu i sekcji.

Rad. J ä g e r m a n n z całą dosadnością przedstawił *horribilia* zdarzające się i mogące się zdarzać w ciasnem miejscu ulicy Żółkiewskiej, „a to wszystko dla miłości tramwayu“; — rad dr. C i e s i e l s k i nieomieszkał po raz trzeci czy czwarty opowiedzieć smutnej katastrofy ze złamanem kołem u wozu, jakiej był świadkiem w roku zeszłym — na ulicy Janowskiej; radny dr. M i l l e r e t, bez żadnej pretensji, skonstatował, że ile razy jeździ do p. Marschala po postronki, zawsze mu się złamać coś musi przy wózku — na ulicy Kazimierzowskiej — ale koniec końców, Rada przyjęła wniosek sekcji: jechać stępo, a wszystko będzie dobrze—na ulicy Żółkiewskiej!“

Oprócz tego załatwiono jeden rekurs w sprawie budowniczej — dwa zaś wnioski stojące jeszcze na porządku dziennym, nie przyszły pod obrady, z powodu braku wymaganego regulaminem kompletu.

Z Izby sądowej.

(*Spółka przemysłowa.*)

(Dokończenie.)

Rozprawa skończyła się w środę o 9. wieczorem.

Przesłuchano wielu świadków. Między innymi zeznawali ks. Antoni Monasterski dziekan i proboszcz parafii św. Anny, i ks. Jędrzej Świsterski. Obaj przemawiali bardzo do sumienia Hnatkiewicza i Komarnickiego, którzy zresztą nie zaprzeczali kradzieży w kościele św. Anny — ale do skruchy jakoś nie chcieli okazać ochoty.

Wyrok trybunału wydany na podstawie werdyktu przysięgłych — dał obu zatwardziałym zbrodniarzom dość czasu do rozpamiętywania — i żałowania za grzechy. Trybunał skazał bowiem Hnatkiewicza, który się także przezwał Janem Schankweilerem (zapewne od ciągłego przebywania w szynku) i Antonim Szwabem na 7 lat, a Józefa Komarnickiego na 4 lata ciężkiego więzienia, zaostrzonego jednym postem co tygodnia. Nadto obaj są skazani na zamknięcie w ciemnicy przez 24 godzin co roku w dniu 19. kwietnia, jako w rocznicę popełnienia kradzieży w kościele św. Anny.

Trzeci oskarżony Jan Wesołowski skazany został na 2-letnie ciężkie więzienie, tak samo jak i ostatni z dobranej czwórki Chune Orner, który został jednak uwolniony od zarzutu zbrodni kradzieży jakoby przez niego w bożnicy przy ulicy Smoczej popełnionej. Znaleziono wprawdzie u niego pająk z bożnicy wartości 25 złr., ale nie było dowodu, że właśnie Orner zabrał go z bożnicy. Żona Ornera, Zlate Orner została skazaną za przechowywanie rozmaitych przedmiotów z kradzieży pochodzących na 3 lata ciężkiego więzienia.

Czterej ostatni oskarżeni, występujący w tej sprawie tylko jako przechowywacze obcej, skradzionej własności, zostali na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych uwolnieni od oskarżenia i na wolną puszczeni stopę.

Trzej pierwsi skazani przyjęli wyrok natychmiast, bez namysłu; Chune Orner i jego żona Zlata nie namyślili się jeszcze, czy zgłosić rekurs czy przyjąć wyrok i opuścić pięcioro drobnych dzieci na trzy lata.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 30 września.

* **Temperatura** nie uległa zmianie. W południe podnosi się termometr po nad 10 stopni. Stacje meteorologiczne uważają za wielce prawdopodobne, iż wzmogą się wkrótce wiatry południowe, zaczem nastąpi jeszcze większe ocieplenie się powietrza.

* **Podatek**. Przypominamy, że od jutra, stosownie do uchwały Rady miejskiej, mieszkańcy miasta Lwowa mają opłacać tylko 3% jako podatek czynszowy, a nie 5% jak było dotąd.

* **Bal na cześć św. Michała**. Wczoraj czytaliśmy na rogach ulic plakaty zapowiadające, że „na cześć św. Michała odbędzie się w sali ogrodu Miejskiego bal à la Schwender. Dziwny rodzaj kultu religijnego!

* **Św. Michał**. W dniu wczorajszym, jako uroczystość św. Michała, patrona Galicji, powiewały z ratusza sztandary o barwach kraju. Cech budowniczych i kamieniarzy, nowo zawiązane stowarzyszenie wzajemnej pomocy samoistnych rękodzielników, i towarzystwo „weteranów“ — urządziły uroczyste nabożeństwa.

* **Nowy transport żydów do Ameryki**. Dnia 27. b. m. przejechał przez Galicję nowy transport żydów z pod rządu carskiego, w liczbie 127, udających się na koszt towarzystwa „Alliance Israelite“ do Ameryki; otrzymali oni bilety na przewóz okrętem do Nowego Jorku, oraz każdy po 2 zł., chleb i flaszkę wódki. W Akwisgranie otrzymają dalsze bilety na kolej do Antwerpii. Dzieci muszą płacić po 25 zł., ale po świętach żydowskich i dzieci będą także bezpłatnie wysełane. Jak nam donoszą z Brodów, bawi tam przeszło 1000 żydów z carstwa, oczekujących na wyjazd do Ameryki, a w pobliskim Radziwiłłowie, jest ich przeszło dwa tysiące. W Brodach funkcjonują dwaj ajenci „Alliance Israelite“, pewien doktor medycyny i jakiś wielki przedsiębiorca z Hamburga. Przyjmują oni wpisy, a od chwili, gdy kogo zaciągną w liczbę wychodźców, otrzymuje tenże bezpłatne pomieszkanie i wikt w hotelu, wymagają jednak od kandydatów do emigracji, aby nie był stary, aby umiał jakieś rzemiosło, albo żeby miał pieniądze na zakupno gruntu w Ameryce. Koszta całej podróży ponosi „Alliance Israelite“, a ci którzy nie mają majątku, po przybyciu do Ameryki, otrzymają 3 dolary na rękę. — Osobni ajenci w głównych miastach Ameryki starają się dla nich o zatrudnienie.

* **P. Wilhelm Czerwiński**, znany zaszczytnie muzyk i kompozytor, wrócił już ze swej artystycznej podróży, podczas której dał kilka koncertów, uwieńczonych świetnem powodzeniem, między innemi w Krynicy i w Iwoniczu. Przy tej sposobności miło nam donieść, że wkrótce wyjdą w Wiednie dwie nowe kompozycje p. Czerwińskiego: „Ave Maria“, na sopran, z tekstem polskim i niemieckim; i „Śpiew poety“ duet na sopran i alt, do słów Bohdana Zalewskiego, oba utwory pełne wdzięku i melodyjności.

* **Z Towarzystwa lekarskiego**. Dnia 1. października b. r. odbędzie się zwyczajne posiedzenie oddz. lwowsk. Tow. lek. galic. w ratuszu na IIem piętrze o godz. 6tej wieczór. Odczytaną zostanie praca „Czy kiła jest dziedziczną“ i przedstawiony przypadek „Ectopia vesicae“ pomyślnie operowany.

* **Wpisy słuchaczów** do c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie na r. n. 1881/82 rozpoczną się dnia 1. października r. b. w godzinach urzędowych od 10. do 1. i trwać będą po dzień 15. października r. b. Bliższe szczegóły zawiera program, który kupić można u odźwiernego w gmachu głównym tej szkoły.

* **Stacje telegrafu** w Krynicy i Szczawnicy otwarte na czas sezonu kąpielowego, zostały dnia dzisiejszego zamknięte.

* **Uroczystość** otwarcia roku szkolnego w uniwersytecie tutejszym, która będzie mieć miejsce w sobotę, dnia 1. października, rozpocznie się jak zwykle nabożeństwem o godz. 9. w kościele św. Mikołaja; poczem około godziny 10. po przejściu do auli uniwersyteckiej, nastąpi inauguracja przez J. Magn. nowego rektora prof. dr. Leonarda Piętaka i odczyt pr. dr. Fabiana. — Dla publiczności wstęp wolny.

* **Wczorajszy koncert** ks. Marceliny Czartoryskiej, z którego dochód przeznaczony był na cele dobroczynne, zgromadził tak dystyngowane towarzystwo, jakiego od dawna nie widziała sala Tow. muzycznego; pod względem finansowym odpowiedział też wszelkim oczekiwaniom. Gry wielce szan. koncertantki, odznaczającej się nader delikatną intonacją, nie poddajemy krytyce, gdyż znana ona jest tak w naszem mieście jak i w Krakowie, gdzie księżna nie odmawia swego współudziału, gdy idzie o cele dobroczynne, lub narodowe. Dzięki jej zatem, że i naszemu miastu nie odmówiła swego szlachetnego wsparcia. Beethowena fantazja na fortepian, chóry i orkiestrę, również zachwyciła muzykalną publiczność wytworną egzekucją a brali w niej udział pod kierownictwem dyrektora Mikulego, prócz koncertantki, najlepsze siły, jakie tylko posiadamy w naszem mieście. Na zakończenie wyrażamy jeszcze skromną prośbę, aby koncert wczorajszy nie był ostatnim, i ażeby wielce szan. koncertantka zechciała łaskawie nie pominąć utworów Szopena.

* **Walne zgromadzenie** Towarzystwa archeologicznego odbędzie się w sali ratuszowej dnia 2. października b. r. w niedzielę o godz. 4. popołudniu. Na porządku dziennym stoją oprócz wniosków tyczących się wewnętrznego zarządu: wybór wydziału Towarzystwa; wykład hr. Wojciecha Dzieduszyckiego o konserwacji dawnych budowli drewnianych, a w szczególności cerkwi grecko-katolickich i wiadomość o miejskiem archiwum we Lwowie, którą poda sekretarz Towarzystwa.

* **Autopsia**. Przed paru tygodniami umarła we Lwowie panna R. po tygodniowej słabości. Lekarz który ją leczył, uznał za właściwe donieść do sądu, że podejrzywa, iż w danym wypadku zaszedł fakt otrucia. Opierając się na tem doniesieniu władza powstrzymała pogrzeb, a w skutek tego zwłoki tej młodej osoby przez cztery dni leżały w ciasnem pomieszkaniu i zatruwały atmosferę, w której żyć musiało kilkanaście osób. Była nawet z tego powodu, jak to donosiliśmy swojego czasu, interpelacja w Radzie miejskiej. Koniec końców dokonano sekcję i okazało się, że osoba ta umarła bynajmniej nie w skutek otrucia, ale na bardzo naturalną chorobę, na której każdy lekarz znać się powinien, bo na zapalenie otrzewnej (peritonitis). Nie mając wcale zamiaru przytłumiać obywatelskiej gorliwości lekarzy i odstręczać ich od donoszenia do sądu o wypadkach podejrzanej śmierci, musimy przecież zwrócić ich uwagę na tę okoliczność, że z rzeczami tego rodzaju trzeba być bardzo ostrożnym, bo bardzo łatwo — jak te się właśnie zdarzyło w danym wypadku — rzucić cień na imię i dobrą sławę rodziny, wcale temu niewinnej, że lekarz nie umiał poznać się na pospolitej chorobie.

* **List I. J. Kraszewskiego**. Zajście wywołane na kongresie literackim znanym wnioskiem Ratisbonne'a w sprawie petycji do cara o uwolnienie autora moskiewskiego Czernyszewskiego, przebywającego od lat 18 na Sybirze, który to wniosek postawił polskich członków kongresu w położeniu bardzo drażliwem, skłoniło nestora naszych pisarzy I. J. Kraszewskiego do ogłoszenia następującego listu w *Starej Pressie*: „Szanowny Panie Redaktorze! Pozwól mi zabrać głos w sprawie wszystkich nas blisko dotyczącej, ze względu na to, że zachowanie się Polaków wobec wniosku pana Ratisbonne'a, żądającego petycji za nieszczęśliwym Czernyszewskim przez niektóre dzienniki płocho ocenione zostało. Nie byłem wprawdzie obecnym na posiedzeniu, na którem wniosek ten przyszedł pod obrady; jak jednak we wszystkich kwestjach solidarnie postępuję, tak i w tym przedmiocie zapatrywanie moje na wniosek czcigodnego pana Ratisbonne'a są identyczne z zapatrywaniami objawionemi przez członków kongresu pochodzących z różnych dzielnic Polski.

Nie ulega wątpliwości, że uczucie, z którego ów wniosek wypłynął, było piękne i szlachetne; inne jednak pytanie, czy zamanifestowanie tegoż uczucia na owem miejscu, było stosownem i na czasie.

Wniosek pana Ratisbonne'a, jak to słusznie jeden z członków kongresu zauważał, mógłby wygnańcowi raczej zaszkodzić, niż dopomódz; oprócz tego sprawa osobista, z pewną polityczną cechą, nie mogła być na miejscu na kongresie literackim. Nie należała ona ani do programu, ani do zakresu działania kongresu, który niema prawa wstawiać się za nikim, ani też uczuć swoich objawiać. Pojmuję i cenię motywa tego wniosku, członkowie jednak kongresu, przybyli z Polski, nie mogli milczeć bez protestu, ani zachowywać się neutralnie. Zaprotestowali oni nie przeciw współczuciu dla nieszczęścia, tylko przeciw znaczeniu, jakie mógł mieć wniosek w niestósownej chwili i niestosownem miejscu postawiony. Brać im to za złe, że się chcieli bronić przed smutnemi następstwami i przeciw odpowiedzialności, za wniosek uznany przez wszystkich za niestosowny — dowodzi to tylko, że się nie pojmuje ich położenia i konieczności własnej obrony....

Pod każdym względem godne, pełne znaczenia i poważne zachowanie się Polaków na kongresie, byłoby z pewnością ucierpiało przez brak taktu i entuzjazm chwilowy. Współczucia dla Czernyszewskiego, jako człowieka, nie można łączyć z sympatją dla jego zasad, które głosi w swych pismach, a których ani przyjąć ani chwalić nie możemy. Ubolewajmy nad jego losem, ale pod żadnym warunkiem nie mięszajmy się do spraw tylko Moskwy dotyczących, do walki zasad i idei nurtujących w tem państwie, ani też nie bierzmy w nich udziału.

Występuję jako obrońca mych towarzyszy, zachowanie się ich bowiem uważam jako zupełnie usprawiedliwione. Naszą polityką obecnie jest zachowanie egzystencji i życia narodowego... Oto nasze główne zadanie, wobec którego wszystkie inne względy giną. Jeżelibyśmy wskutek czczych manifestacyj, jednego pożytecznego człowieka postradać mieli — byłaby to szkoda nie do powetowania.

Bogu dzięki, nasze zachowanie się na kongresie, nasz takt, umiarkowanie i nasza czynność, zostały tutaj tak ocenione, jak na to zasłużyły.

Wiedeń 28. września 1881.

Z uszanowaniem

J. I. Kraszewski.

* **Mianowanie**. Dr. Wincenty Szymonowicz, lekarz powiatowy w Kołomyi, przy sposobności przeniesienia go w stały stan spoczynku, otrzymał tytuł radcy cesarskiego.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 29go b. m. Skradziono: Panu A. W. z tutejszego placu Zbożowego dwa konie kare wraz z wozem wartości 130 zł. — Panu M. K. z wozu 37 kilo 80 deka skóry mastryktowej. — Panu J. z pom. l. 8 ulica Blacharska flet hebanowy o 6 klapach.

Straż policyjna ujęła Józefa Obiedniaka na kradzieży kieszonkowej, a Sajzera Rothsteina przy kradzieży strychowej.

Złożono w policji znaleziony pakiecik płótnem obszyty z znakiem H. H. 72.

Zbłąkaną krowę na ulicy Zielonej, oddano do komisarjatu dziel. I.

* * *

— **Nowy Sącz**, 28. września. Grybów się pali od godz. 10. zrana — przyczyną jest nafta, której składy w zapasach wszędzie po naszych miastach bez zachowania przepisów policyjno-ogniowych. — Niszczący żywioł objął cały rynek i sięga przedmieść. Wśród popłochu wszyscy potracili głowę. Straży pożarnej brak — każden ratuje co może unieść, resztę zostawia pastwie płomieni. Bliższe szczegóły później.

— **Drohobycz** d. 22. września. Miasta nasze prowincjonalne jak kania deszczu wyglądają pomocy duchowej, opieki ze strony tych, w których ręku władza spoczywa. Niczego jednak nie doczekaliśmy się. Wśród takiego stanu przemysłowcy i rękodzielnicy nasi giną marnie, pracownie pojedyńczych przemysłowców znikają bez powrotu na korzyść zagranicy, a wyrób kijów żebraczych znajduje coraz większy popyt. Pseudo-politycy zapominają widać, że bez silnie rozwiniętych miast ani marzyć o dobrobycie kraju i prawdziwej wolności politycznej. „Własną pomoc“ uważaliśmy zawsze i uważamy ją dzisiaj za jedyną obronę ku ocaleniu reszty przemysłowców, którą jeszcze ocalić można. Na „własnej pomocy“ oparte stowarzyszenie zaliczkowe ratuje nas od lichwy, wspiera drobne pojedyncze przedsiębiorstwa; na „własnej pomocy“ oparci założyliśmy przed paru dniami w naszem mieście oddział „Towarzystwa wzaj. pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina“. Skromna stosunkowo liczba w pierwszej chwili przystąpiła do tego młodego stowarzyszenia, lecz żywimy nadzieję, że liczba ta wkrótce stanie się poważną. Zabezpieczenie emerytury dla inwalidów i wdów po tychże, opieka dla sierót, stypendja dla młodych przemysłowców, są tak wielkiemi korzyściami pod względem ekonomicznym i społecznym, że śmiało wypowiadamy zdanie, że gdyby „Rodzina“ powstała była przed laty 20, nie byłoby dzisiaj mowy o wywłaszczeniu miast naszych i upadku przemysłu krajowego. Najczynniejsi z pomiędzy inteligencji miasta naszego pp. dr. Wiktor Cechowski i Władysław Terenkoczy zajęli się przed kilku dniami przy współudziale delegata centralnego wydziału p. Wicherka ze Lwowa założeniem oddziału „Rodziny“ w którego zarządzie przyjęli też udział pierwszy jako przewodniczący, drugi jako sekretarz. Do Rady nadzorczej wybraliśmy p. Jana Niewiadomskiego czynnego przemysłowca.

— ▭ **Stryj** 28. września. *Habent sua fata libelli*, ma je i nasza nowa Rada miejska, która od roku prawie wyszedłszy z urny wyborczej, po dziś dzień ani fungować, ani ukonstytuować się nie może. Ciągłe protesta, wnoszone przez malkontentów, zawiedzionych w swych osobistych widokach, powodują, że cała sprawa objęcia gospodarki gminnej przez inne, odpowiedniejsze ręce, dotychczas pozostaje w zawieszeniu i Bóg wie kiedy znajdzie swe dla miasta tak pożądane rozwiązanie. Oczywiście, najgorzej wychodzi na tem gmina; jak w czasie każdego bezkrólewia, tak i obecnie pod opiekuńczemi skrzydłami Rady dotychczasowej, złożonej przeważnie z żywiołów, że tak rzekę anarchicznych, przejętych najmniej chęcią służenia dobru ogółu i poczuciem obywatelskiem, a w dodatku czujących brak należytego wędzidła, jakiem byłoby energiczne kierownictwo ze strony burmistrza, którego po zrzeczeniu się pod naciskiem opinii publicznej tej godności przez p. Malewskiego, obecnie w Stryju nie mamy, nieład i niedołęztwo w każdym kierunku administracji gminnej, dochodzi swego zenitu.

Rzucę zasłonę na niemiłe szczegóły nieporządków w administracji wewnętrznej; znalazły one ponurą swą illustrację w znanym wam fakcie okradzenia kasy przez Bejnarowicza i w następstwie sprowadziły na urząd gminny liczne komisje i rewizje; a i zarządzenia dotychczasowej Rady gminnej, dotyczące gospodarki zewnętrznej, których tu poruszać nie będę, z pewnością nie złożyły by się na uwicie wieńca chwały dla tego szanownego areopagu.

Chcę tu tylko wspomnieć o jednym fakcie, dającym samo przez się dostateczny obraz niedołęstwa tymczasowej zwierzchności gminnej, której, jak wiadomo, obowiązkiem jest przecie czuwać nad dobrem ogółu, tak w kierunku materjalnym jak i moralnym.

Prawdę mówił Szekspir wypowiadając znane słowa, że są rzeczy na niebie i na ziemi, o których nie śniło się naszym filozofom, bo tu w Stryju, pod bokiem Lwowa, działy się rzeczy, o których nietylko filozofom, ale nawet całkiem zwyczajnym śmiertelnikom, wychowanym w pojęciach cywilizowanych, nigdy by nie śniło się, gdyby fakta same nie pouczały o nagiej ich rzeczywistości. Czyby przypuścił który z szanownych czytelników, że w Stryju — a więc nie nad brzegami Nilu lub Gangesu, — istniał przez cały sezon kąpielowy arcychwalebny zwyczaj, że kobiety wspólnie z mężczyznami — bo zaledwie w oddaleniu kilku kroków — używały gromadnie kąpieli w rzece, a zwierzchność gminna, mimo podnoszonych głosów oburzenia na widok tak sromotnie obrażonej moralności publicznej, na żaden krok dla zaradzenia złemu nie zdobyła się? Dzięki energii obecnego zastępcy burmistrza zakwitły więc u nas na dobre rajskie czasy; szkoda tylko, że jak ktoś dowcipnie powiedział, zaczęły się one od zupełnej golizny.

Sapienti sat. Ten fakt sam jeden wykazuje, jak nagląca zachodzi potrzeba, by sprawa ostatecznego zatwierdzenia Rady gminnej w wyszłym z urny jej składzie, które oprzeć się miało aż o trybunał administracyjny, jak najrychlej załatwioną została, i aby już raz miasto otrzymało energicznego zwierzchnika. W łonie Rady wre już dzisiaj agitacja na korzyść różnych osób; potworzyły się „stronnictwa“, które zaciekłą obiecują stoczyć ze sobą walkę dla przeparcia swych kandydatów. Najwięcej szans zdaje się mieć adwokat tutejszy dr. Popiel, gdyby zechciał przyjąć urząd ten. Jest to osobistość ciesząca się ogólną sympatją w mieście, daje on najsilniejszą rękojmię, że wybrany burmistrzem, obowiązki swe pojąłby z wyższego, prawdziwie etycznego stanowiska, i nie dałby się porwać owym szowinistycznym wpływom, które tak swobodnie nurtują w dzisiejszej naszej Radzie. Wybór dr. Popiela uważałbym za zwycięztwo idei dobrego nad zapędami wstecznego obskurantyzmu i jestem przekonany, że całe miasto ze szczerem przyjęłoby go zadowoleniem.

Sprawozdania sejmowe.

Dokończenie posiedzenia z dnia 28. września.

P. Marjan W o d z i ń s k i zdaje sprawę z petycji Mikołaja Horoszka, nauczyciela ludowego w Kuryłówce powiatu łańcuckiego, i wnosi udzielić mu wyjątkowo jednorazową zapomogę w kwocie 50 złr.

P. R o s n e r sprzeciwia się wnioskowi komisji, ponieważ petycja nie jest poparta przez władzę przełożoną, i wnosi przejście do porządku dziennego.

P. J a s i e n i c k i wnosi, aby przekazać tę petycję Radzie szkolnej do załatwienia, która ma od sejmu fundusze na subwencję nauczycieli.

P. G o l e j e w s k i sprzeciwia się wnioskowi p. Jasienickiego.

Po przemówieniu sprawozdawcy, który zna bliżej stosunki majątkowe petenta, przyjęto wniosek komisji petycyjnej.

P. P ł a w i c k i zdaje sprawę o petycji Majera Frieda i Getzla Jawetz, dzierżawców myta na drodze krajowej w Podwołoczyskach i Białej Karczmie, o wynagrodzenie poniesionych strat i uwolnienie od dalszego dotrzymywania kontraktu, i wnosi, aby nad prośbą o zwolnienie od obowiązku utrzymywania myta przejść do porządku dziennego, co zaś do wynagrodzenia strat, upoważnić Wydział kraj., aby, uwzględniając słuszne powody, nie wchodząc w stosunki prawne, defalkował petentów jednorazową kwotą do wysokości 4.000 złr. za cały czas perjodu dzierżawy.

P. S t a d n i c k i sprzeciwia się temu wnioskowi z powodu, iż tworzyłoby to fatalny precedens, iż i inni wyzyskiwaliby w podobny sposób szczodrobliwość sejmu.

P. R o s n e r sądzi, że petentom nic się nie należy, i dlatego stawia wniosek przejścia do porządku dziennego.

P. O c h r y m o w i c z przypomina, że na podstawie wyroków sądowych nic się petentom nie należy. Kwota 4.000 złr. jest zanadto wielka, aby ją tak zaraz uchwalić, zresztą stara to historja, że izraeliccy przedsiębiorcy zawsze tracą. Popiera też wniosek p. Rosnera.

Z tychsamych powodów sprzeciwia się wnioskowi komisji p. C h r z a n o w s k i.

P. G o l e j e w s k i staje w obronię wniosku komisji, powołuje się na orzeczenie trybunału apelacyjnego, który przyznał petentom prawo do jakiej defalki. Precedensem to nie będzie, gdyż to jest całkiem wyjątkowy wypadek, mianowicie postawienie mostu przez kolej Karola Ludwika przyprawiło dzierżawców rzeczywiście o znaczne straty.

Ponieważ wielu jeszcze było zapisanych do głosu, przeto po zamknięciu dyskusji wybrano jeneralnych mowców.

P. B a d e n i, jako członek Wydziału kraj., wyjaśnia, że teraz ustał przepęd owiec drogą krajową, w skutek czego odpadł dzierżawcom dochód około 2.000 złr.

Podobny wypadek zaszedł w roku zeszłym w Żółkiewskiem, gdzie w skutek wybudowania drugiej drogi, sejm pozwolił defalkować dzierżawce.

P. Gołejewski, jeneralny mowca za wnioskiem komisji, zwraca uwagę, że Izba narazi się przez to na proces, zresztą zostawia głosowanie do woli sejmu.

P. Kowalski, jeneralny mowca przeciw wnioskowi komisji, prosi przedewszystkiem o odczytanie §. 17. kontraktu, z którego wypływa, że dzierżawca ma prawo do defalki, tylko w razie, jeżeli zupełnie nie będzie pobierał żadnego myta w skutek wypadków elementarnych, potem wykazuje, iż petenci nie mają żadnego prawa do opustu. Sądy to zatwierdziły, a powiedzenie sądu, że petenci mogą poszukiwać swoich pretensyj na drodze prawnej, pochodzi ztąd, iż petenci w swojem podaniu o awizacji kontraktu zamieścili także żądanie opustu, czem sąd się nie zajmował, możemy zupełnie spokojnie oczekiwać procesu.

Niema najmniejszego powodu dawać im jakieś wynagrodzenie, a tem mniej 4.000 zł. gdy nie ma żadnej miary do obliczenia ich strat, zwłaszcza gdy dzierżawa jeszcze nie ukończona.

Sprawozdawca prostuje twierdzenie p. Stadnickiego, jakoby dziś był pierwszy precedens, było to już w zeszłym roku przy drodze z Żółkwi do Mostów. Na wywody p. Kowalskiego odczytuje jeden ustęp wyroku sądowego, w którym powiedziano, że petenci mogą poszukiwać wynagrodzenia straty. Przypomina fakt zajęcia mostu przez kolej Karola Ludwika, o którym dzierżawcy nie wiedzieli, komisja nie przesądza wysokości kwoty, lecz ograniczyła jej wysokość.

Po sprostowaniu ponowném p. Stadnickiego, p. Badeniego, który zastrzega się przeciw temu jakoby był za uwzględnieniem petycji, i p. Ochrymowicza, został przyjęty wniosek przejścia do porządku dziennego znaczną większością.

Ten sam sprawozdawca zdaje sprawę o petycji p. Ludwika Hodolego, nauczonego słuchacza filozofji, o subwencję w kwocie 600 zł. dla dalszego kształcenia się za granicą, komisja wnosi odesłać do Wydziału kraj. do zbadania i możliwego uwzględnienia.

P. Jasienicki z powodu, że są stypendja dla takich ludzi, wnosi przejść do porządku dziennego.

Sprawozdawca obstaje przy wniosku komisji, poczem wniosek p. Jasienickiego przyjęto.

P. Lenartowicz zdaje sprawę z petycji p. Darowskiego, konduktora drogowego, o zapomogę i wnosi przejść nad nią do porządku dziennego. Na wniosek p. Czartoryskiego zamknięto posiedzenie o godzinie 2 m. 55 popołudniu.

P. Henryk Wodzicki uprasza o skompletowanie kom. budżetowej i kolejowej, z powodu rezygnacji p. Hausnera.

Dziewiąte posiedzenie, z d. 30. września.

Początek o godz. 11. min. 25.

P. Jan Tarnowski otrzymał 8-dniowy urlop. Komisja naftowa ukonstytuowała się i wybrała przew. p. Ignacego Łukaszewicza, zast. Gorajskiego, sekr. Fedorowicza.

Sekretarz p. Jasiński odczytuje spis petycyj.

Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego o subwencję dla szkół przemysłowych w Przemyślu i Tarnowie, i o subwencję dla szkół żeńskich w Kołomyi i Stryju.

Izak Włodzimierz, o zapomogę na kształcenie się w śpiewie.

Rada powiatowa Krosno w przedmiocie zaliczek żądanych przez sądy na koszta komisji w sprawach prowizorycznych.

Malfeit Rudolf, nauczyciel, o zapomogę i zreorganizowanie szkoły w Starych brodach.

Gmina Starebrody o zreorganizowanie tamtejszej szkoły.

Wydział powiatowy Kolbuszowa o zmianę ustawy o ochronie przeciw zarazie bydła.

Gminy Rauiowice, Bolesław i Neudorf o usunięcie rogatki na przedmieściu Zadwórne w Drohobyczu.

Wydział powiatowy Kolbuszowa o subwencję na budowę drogi Kolbuszowsko-Majdańskiej.

Franciszek Paszkiewicz o umieszczenie jego syna w szkole garncarskiej.

Rewakowiczowa Karolina, wdowa po nauczycielu o dodatek do emerytury lub zapomogę.

Zgromadzenie PP. Kanoniczek św. Ducha w Krakowie o odpisanie 7 rat pożyczki, otrzymanej na rozszerzenie szkoły.

Wydział powiatowy w Łaucucie o subwencję i bezprocentową pożyczkę na budowę mostu na Wisłoku w Dąbrówkach.

Towarzystwo zaliczkowe w Szczercu o popieranie instytucyj Towarzystw zaliczkowych.

Ks. Tyndiuk Michał o renumerację za udzielanie nauki religii w szkołach w Buczaczu i Ujściu zielonem.

Gmina miasta Starej Soli żali się z powodu nieprawidłowych wymiarów podatku dochodowego.

Rada powiatowa Wieliczka o zmianę ustawy co do układania list sędziów przysięgłych.

Gmina Wawszka o zapomogę na budowę szkoły.

Wydział powiatowy Bóbrka o przeniesienie Izby handlowej przemysłowej z Brodów do Tarnopola.

Sekretarz Jasiński odczytuje wniosek p. Skałkowskiego z nowelą do ustawy hipotecznej w sprawie przeniesienia części należących do ciał tabularnych, do gruntów będących przedmiotem ksiąg gruntowych.

Wniosek ten będzie regulaminowo traktowany.

Komisarz rządowy odpowiada na interpelację p. Janowskiego w sprawie aresztowania Mirona Sawickiego nauczyciela w Seredniej pow. podhajeckiego. Z odpowiedzi wypływa, że p. Miron Sawicki był podejrzany o rozszerzanie zakazanej broszury ruskiej pod tyt.: „posłanie św. Wołodymyra“. W skutek czego przedsięwzięła żandarmerja u niego rewizję. Zakazanej książki wprawdzie nieznaleziono, lecz znaleziono inne broszury ruskie. Gdy nadto p. Sawicki nie mógł wylegitymować się co do swej tożsamości i nie chciał wydalić się ze Seredniej, przeto żandarmerja aresztowała go i odwiozła do Podhajec. Starostwo podhajeckie oddało sprawę o rozszerzanie zakazanych broszur prokuratorji w Tarnopolu, jego zaś zatrzymano tak długo w areszcie, dopóki nie przekonano się, że on pochodzi z podhajeckiego powiatu i obowiązku stawienniczy do asenterunku dopełnił, poczem wypuszczono go na wolność. Sprawa w sądzie nie jest dotąd ukończona, zaś starostwo podhajeckie otrzymało za zbyt długie przetrzymanie go w areszcie od namiestnictwa naganę.

Na porządku dziennym będące sprawozdanie z czynności Wydziału kraj. w sprawie przemysłu domowego i drobnego, przekazano na wniosek sprawozdawcy p. Wereszczyńskiego, komisji kulturnej krajowej.

Sprawozdanie komisji prawniczej nad przedłożeniem Wydziału krajowego w sprawie utworzenia nowego sądu powiatowego w Borysławiu.

Sprawozdawca p. Wajgart odczytuje sprawozdanie i wniosek następującej treści:

„Wysoki sejm raczy uchwalić:

„Nad wnioskiem posła Ohrymowicza o wezwanie c. k. rządu, by jak najrychlej utworzył w Borysławiu dla tamtejszej i okolicznej ludności nowy sąd powiatowy, przechodzi sejm krajowy do porządku dziennego“.

Wniosek przyjęto bez dyskusji.

Następuje sprawozdanie komisji edukacyjnej nad wnioskiem posła Hausnera w sprawie utworzenia fakultetu medycznego na uniwersytecie Lwowskim.

Sprawozdawca p. Wojciech Dzieduszycki uwalnia od czytania sprawozdania.

Komisja wnosi:

„Wysoki sejm raczy uchwalić: Wzywa się wysoki rząd do utworzenia kosztem państwa fakultetu medycznego przy uniwersytecie lwowskim.

P. Piętak wspominawszy o tem, że sprawa ta dwukrotnie już została uchwalona w sejmie, oświadcza że zabiera głos dlatego, aby sprawa tak ważna i żywotna została załatwiona tylko głosowaniem.

Jednym z najważniejszych czynników dla przyspieszenia postępu i rozszerzenia cywilizacji jest tworzenie ognisk naukowych, dlatego też wszędzie starają się o rozszerzenie lub nowe zakładanie uniwersytetów całych lub pojedynczych katedr. Że zaś drugi Wydział medyczny w Galicji nie jest zbyteczny, nie trzeba dowodzić. W Austrji, Wydział medyczny jest integralną częścią uniwersytetu. Lwowski uniwersytet nie jest więc kompletny, co dzieje się ze szkodą nauki, gdyż niektóre umiejętności nie mogą się obejść bez takiego Wydziału jak n. p. nauki przyrodnicze, nowsza filozofia itp.

Prócz względów naukowych przemawiają jeszcze względy praktyczne. Mianowicie potrzebnym jest taki wydział dla pomnożenia sił lekarskich w kraju, których nam jeszcze brakuje. Na medecynę idzie po większej części młodziez uboga, która w celach utrzymania garnie się do większego miasta jak Lwów. Dziś już pod względem liczby uczniów uniwersytet lwowski jest trzecim w Austrji chociaż ma trzy wydziały. Krakowski uniwersytet ściągnie młodzież z innych części kraju a nawet z zagranicy nie zaś z tej części kraju. Uniwersytet czerniowiecki, który miał uczynić zbędnym uniwersytet lwowski nie dopiął swego zadania.

Mowca zwraca jeszcze uwagę nato, że uniwersytet lwowski jest nawet dla kraju szkodliwy w dzisiejszym swoim składzie, a to z powodu, że z powodu braku czwartego wydziału największa część młodzierzy garnie się na prawo tak, że rocznie przeszło stu młodzieży kończy prawo. Doliczywszy 50 np. z uniwersytetu krakowskiego liczba ta nie stoi w żadnym stosunku do potrzeby. I dla tego dziś tak długo młodzi ludzie muszą czekać na płatne posady, a nawet urzędy już nie chcą przyjmować wszystkich aplikantów. Wypadek ten może stać się bardzo szkodliwym dla kraju wytwarzając bardzo liczny zastęp młodych ludzi nie mających utrzymania.

Nie można doradzać ograniczać przyjmowanie uczniów do szkół. Przemysł i handel nie dają dziś zbyt wiele zatrudnienia ludziom młodym. Jedynym więc sposobem jest na dziś utworzenie wydziału medycznego, gdyż rozdzieli liczbę uczniów uczęszczających na prawo i przyczyni się do pomnożenia sił lekarskich w kraju.

Kończy mowca prośbą aby wniosek komisji przyjąć jednogłośnie.

Po krótkiem przemówieniu sprawozdawcy przyjęto wniosek komisji.

Następnją wybory do komisji budżetowej i kolejowej w miejsce p. Hausnera. (D. n.)

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości

Dzienniki wiedeńskie zajmują się żywo obradami sejmu galicyjskiego a zwłaszcza o kwestji reformy administracyjnej. I tak *Presse* mniema, że żądanie komisji jest jawnym federalizmem; spodziewa się jednak, że to nie będzie ostatniem słowem Polaków, gdyż są zanadto dobrymi politykami aby mogli takie postawić *ultimatum*. *Fremdenblatt* zaś powiada, że na taką reformę hr. Taaffe nigdy nie zezwoli, a zapewne p. Dunajewski podczas swego we Lwowie pobytu, będzie miał sposobność zaznajomienia swoich ziomków z intencjami rządu. *Deutsche Ztg.* pisze, że lewica gotowa jest Galicji przyznać taką organizację władz krajowych, jaką sejm galicyjski uchwali, jednakowo pod warunkiem, że posłowie polscy nie będą mieli prawa głosować w Radzie państwa przy uchwaleniu reformy administracyjnej dla innych krajów.

* * *

Wiedeń 30. września. (Pryw.) Profesor gimnazjum przemyskiego Sienkiewicz mianowany dyrektorem gimnazjum w Jaśle. — Pogłoski o mającym nastąpić zjeździe cesarza austrjackiego z carem znajdują poniekąd potwierdzenie z Berlina. Zjazd ten ma się odbyć na osobiste życzenie cesarza Wilhelma.

Praga d. 30. września. (Pryw.) Z powodu odwleczenia sprawy wszechnicy czeskiej uchwalił klub czeski starać się wszelkiemi środkami, aby teka ministerstwa oświaty poruczoną została któremu z mężów zaufania prawicy.

Praga d. 28. września. W wielkiej auli uniwersyteckiej, w Karolinum, odbyło się dzisiaj o godzinie 10. pierwsze konstytuujące walne zgromadzenie austrjackiego Towarzystwa notarjuszów. Deputowany Trojan (notarjusz z Pragi, Czech), jako najstarszy wiekiem, zagaił zgromadzenie, i powitawszy zebranych i wyłożywszy cele austrjackiego Towarzystwa notarjuszów, skończył okrzykiem na cześć cesarza w językach niemieckim, czeskim, polskim i włoskim. Na wniosek Forstera, prezesa pragskiej Izby notarjuszów i czeskiego Towarzystwa notarjuszów, wybrany został przez aklamację dr. Roncali z Wiednia na przewodniczącego. Po mowie powitalnej członka pragskiej Izby notarjuszów, dr. Prokosa, w której podniośle zamanifestował ideę austrjacką, załatwiono rychło cały porządek dzienny i wszystkie punkta programu jednogłośnie przyjęto, tudzież statuta według widowanego przez rząd projektu. Poczem przedsięwzięto wybory tak do centralnej deputacji jak i do komitetów prowincjonalnych (jeden taki komitet ustanowiony w każdym okręgu sądu wyższego). Do centralnej deputacji wybrani zostali notarjusze i kandydaci notarjalni: Endler ze Styrji, Gesselbauer, Kautz, Semler, Roncali i Swoboda z Wiednia, Lötsch z Górnej Austrji, Madejski z Galicji, Max z Czech i Skrejszowsky z Pragi. Następne walne zgromadzenie odbędzie się we Wiedniu. Na 852 członków ogólnego Towarzystwa było najwięcej obecnych z Czech. O godz. 3. popoł. była wspólna uczta w sali Zofijskiej.

Budapeszt d. 29. września. Majlach mianowany prezydentem, a Szögenyi wiceprezydentem Izby panów. Cesarz zwidził krajową wystawę przemysłową, przyjmowany hucznemi okrzykami eljen! — Wystawę bardzo chwalił. Cesarzowa darowała 25 tkackich warstatów dla ubogich tkaczek komitatu Marmaroskiego. — Klub liberałów wybrał na wniosek Tiszy Vizsolaja na prezesa swego.

Wiedeń d. 29. września. Dzisiaj złożył hr. Belcredi w ręce cesarza przysięgę jako prezydent trybunału administracyjnego.

Politische Corresp. donosi: Hr. Belcredi objął dzisiaj urzędowanie jako prezydent trybunału administracyjnego. W swojej przemowie wynurzył najpierw radość swoją, iż z łaski Najj. Pana postawiony został na czele instytucji, która dzięki znakomitym pracownikom swoim, a zwłaszcza zasłużonym poprzednim prezydentom, w pięciu latach swego istnienia, w najszerszych kołach zjednała sobie uznanie, powagę, znaczenie i szacunek. Tem bardziej cięży na mnie obowiązek starania się o utrzymanie i spotęgowanie tej powagi. Albowiem tym jedynie sposobem instytucja ta zdoła ziścić intencje dostojnego monarchy, państwu służyć z pożytkiem i uczcić pamięć tych, co znakomitem działaniem, dążnością do poznania prawdy i do ścisłego prawa byli tego posterunku zaszczytem. Ku spełnieniu tej mojej misji upraszam o pełne zaufania i światła poparcie i poświęcenie senatu. Prezydent takiego trybunału jest pod wieloma względami tylko świadkiem wytrawnej i sumiennej czynności innych, i często do bezpośredniej czynności wcale nie jest powołanym. Jest on tylko moralnym czynnikiem, który naprzód występuje, a spójnią pomyślnej czynności jest gorliwość w pełnieniu obowiązku, harmonijne współdziałanie i duch sprawiedliwości, ożywiające zarówno głowę jak i członki. Można być jakiego kto chce przekonania politycznego, tej atoli jednej rzeczy niepodobna przecie zapoznawać w obecnych czasach, że szlachetną jest dążność pracowania, aby idea prawa w etyczne kształty włożoną, a prawo wspólną własnością ogółu się stało. Wszystko zmierza ku temu celowi; ciągle się odzywają i zawsze żywy odgłos znajdą głosy, świadczące prawdzie przeciw obłędowi. Według mego przekonania, dążność ta jest pewną, jakkolwiek powolną drogą, wiodącą do moralnego podniesienia. Stojący zdala od walk politycznych, nie zapozna tego prądu dążności ludzkiej, i powita go z radością wszędzie, gdzie w pojedynczych tworach widomą postać przybiera. Takim tworem jest trybunał administracyjny.

Hr. Belcredi określa następnie wysokie etyczne znaczenie trybunału administracyjnego, do którego uciekać się mogą wszyscy, czujący się pokrzywdzonymi przez orzeczenie władz administracyjnych, i któremu przypadło piękne zadanie, przyczynić się, aby pojednanie pomiędzy publicznym interesem a prawami jednostek drogą ścisłego, niepreokupowanego wyrokowania w czyn się zamieniło. W tym, poświęconym sprawiedliwości przybytku milczeć winny przekonania polityczne, albowiem dlatego trybunału decydującemi są nie interesa publiczne, ale prawo, w ustawach sformułowane. Tam, gdzie władza administracyjna swobodnie według ustaw postępuje, tam trybunał ten wdawać się niema prawa. Nie łatwe jest zadanie tego trybunału. Nie wolno mu bowiem pod tytułem opieki prawa jednostek narażać interesów publicznych, paraliżować funkcjonowania władz publicznych, ale owszem zadaniem jego jest: wierną, ścisłą interpretacją przeprowadzać prawo, które zarówno interesa państwa jak i interesa jednostek chroni. W końcu uprasza mowca swoich kolegów o zaufanie i poparcie.

Inszpruk d. 29. września. Sejm przyjął wnioski większości komisji edukacyjnej, wzywające rząd o postaranie się w drodze konstytucyjnej, aby państwową ustawę szkolną zmieniono, szkoły wyznaniowe zaprowadzono, religijne wychowanie za podstawę ustawodawstwa o szkołach ludowych uznano, państwowe ustawodawstwo względem szkół ludowych do ogólnych zasad ograniczono, kościołowi, krajom i rodzicom należne prawo co do wychowania i nauki zastrzeżono, a Tyrolowi aby dano możność prawnego uporządkowania szkolnictwa ludowego, tudzież uregulowania we właściwy sposób prawnych stosunków nauczycieli. Tymczasem niechaj rząd wyda rozporządzenia administracyjne, któreby stan obecny bodaj znośnym uczyniły.

W ogólnej rozprawie oświadczył namiestnik: Rozprawa nie poruszała specjalnie działalności szkół lub czynności nauczycieli, nie mam przeto powodu jako przedstawiciel rządu wyłuszczać jego stanowiska wobec wniosków komisji. Ztąd jednak wcale wnosić nie należy, iżby sprawa szkolna była obojętną dla rządu.

Celowiec d. 29. września. Biskup Funder wstąpił do sejmu karynckiego i złożył przysięgę poselską, oświadczywszy śród oklasków sejmu, że niechce żadnego ekscepcyjnego stanowiska wobec innych deputowanych.

Wiedeń 29. września. Kapitan Lendl został z powodu, że wywołał zarówno niestosowną jak i namiętną dyskusję polityczną w lokalu publicznym, z całą surowością w drodze dyscyplinarnej ukarany; a gdy tymczasem złożenie szarzy oficerskiej, o które prosił, pozwolonem mu zostało, więc musiano zaniechać urzędowego badania i wyrokowania, czy mu można nadal pozostawić szarzę oficerską.

Dublin 29. września. Na wczorajszym zjeździe katolickich biskupów Irlandji uchwalono kilka rezolucyj, wzywających, aby fermerzy ustawę agraryjną popierali, tudzież aby w tajnych towarzystwach, gwałtownictwach i terroryzowaniu udziału nie brali. W końcu przemawiają te rezolucje za ułaskawieniem więźniów politycznych.

Bolonia d. 30. września. Kongres geologiczny uchwalił wykonać w Berlinie jeneralną mapę, i wydelegować do tego pięciu geologów, po jednemu z Francji, Anglii, Włoch, Austrji i Moskwy, pod przewodnictwem którego 3z geologów niemieckich. Założone zostało włoskie Towarzystwo geologiczne.

Bukareszt d. 30. września. Wczoraj przybył tu ks. Napoleon, a dzisiaj wyjechał do Wiednia.

Konstantynopol d. 30. września. Delegaci posiadaczy bonów tureckich przyjęli w zasadzie kontrolę Porty w nowej administracji podatków niestałych. W piątek odbędzie się narada nad składem Rady administracyjnej, w której Anglicy mają mieć dwóch przedstawicieli, a Francuzi, Austrjacy, Włosi, tudzież bankierzy z Galaty po jednemu. Ugoda z bankierami jeszcze nie zrobiona, ale przystali w zasadzie na zniżenie rocznych rat. — Wszyscy ambasadorowie, z wyjątkiem Nowikowa otrzymali zlecenie zajęcia się kwestją haraczu bułgarskiego. Nowikow odmówił udziału w dyskusji, dopóki nie otrzyma instrukcyj.

Rzym d. 30. września. Telegramy konzula włoskiego w Melbourne (w Australii) nie dają żadnych pewnych wyjaśnień co do losu włoskiego okrętu transportowego „Europa“. Wiadomość, jakoby się rozbił, doszła przez statek pocztowy do Cooltown, zkąd ją do Melbourne zatelegrafowano.

Dzisiaj pojawiła się autobiografia byłego kanonika Campello, w której swoje przejście na protestantyzm zwala nie na to, że za gorszące życie miano go właśnie skasować, ale tem, że go zmuszono zostać księdzem, że jednak mimo to ciągle spełniał swoje obowiązki punktualnie, ale że musiał wystąpić z powodu stosunków, panujących w kościele rzymskim i wzbraniania się papieża od pojednania z Włochami. Biografię tę rozesłał Campello do papieża, kardynałów, prałatów, dyplomatów i starszyzny zakonów.

Paryż d. 30. września. Saussier telegrafuje, że pułkownik Laroque pobił pod Kefem silne oddziały powstańców.

Moskwa d. 30. września. Cały Bazar spłonął. Zaledwie uratowano kilka sklepów. Straty wynoszą przeszło 2½ mil. rubli. Wszystko było zaasekurowane.

Toulon d. 30. września. Pancernik Thetis mało co nie zatonął w skutek tego, że zapomniano zakręcić kurek od rury wodociągowej. Szybka pomoc zapobiegła katastrofie.

Berlin d. 30. września. Saburow, ambasador moskiewski przy dworze niemieckim, wrócił z podróży swej do Paryża, dotąd, jak twierdzi *Nordd. Allg. Ztg.* jeździł w celu porozumienia się z księgarzami nad wydawnictwem swoich prac archeologicznych. (P. Saburow, będąc posłem w Atenach, zajmował się rzeczywiście archeologią jako nauką modną. Być może, że ma zamiar wydać jakąś rozprawę w tej materji. Ale wydaje się to nam nieco dziwnem, że po zjeździe gdańskim i konferencji z Bismarkiem w Barcinie, poleciał do Paryża dla konferowania z księgarzami, jak gdyby takiej drobnostki nie mógł listownie załatwić. Dzienniki francuzkie utrzymywały, że on przybył do Paryża dla nakłonienia rządu francuzkiego do przystąpienia do koalicji antinihilistycznej. Widocznie nie powiodła się ta misja, skoro *Nordd. Allg. Ztg.* ucieka się do tak naiwnego wybiegu; p. r.)

Belgrad d. 30. września. Prezydent ministrów, Mijatowicz, cofnął swe podanie o dymisję, a drobne zajście w łonie gabinetu, które to podanie o dymisję wywołało, a samo spowodowane było różnicą zdania, komu powierzyć tekę finansów, zostało już załagadzone dzięki zabiegom księcia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń d. 27. września. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1917, średnio ciężkich węgierskich 1512, ciężkich bagonów 1089; razem 4518 sztuk.

Galicyjskie płacono 37 do 40 i 44 złr., średnio ciężkie węgierskie 44 do 50 złr., ciężkie bagony 50 do 52 złr. za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels.

Przyjechali dnia 30. września 1881.

HOTEL ŻORZA: W. Wolański z Rzepiniec. L. Delannej i H. Cormette z Paryża.

HOTEL EUROPEJSKI: Hr. Łubiński z Krakowa. D. Bołoz Antoniewicz z Bukowiny. A. Truskolawski z Pobiedna. Dr. M. Frenkel z Czerniowiec. A. Gasperski z Monasterzysk.

HOTEL ANGIELSKI: J. Bogdanowicz z Królestwa. A. K. Janocha z Obertyna. T. Smolnicki z Młynisk. M. Sierpiński z Królestwa.

HOTEL KRAKOWSKI: Dr. A. Galisiński ze Stanisławowa. W. Starzeski z Brodów. A. Pankiewicz z Monasterzysk.

HOTEL WARSZAWSKI: K. i M. Winiarski z Koropca. A. Smoleński z Szowska. F. Kahane z Biguszki.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min 12 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 8 min. 18 rano i o godz. 8. min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj. rano o godzinie 8 minut 25 wieczór 8 godz. 20 m.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 58 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 3 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; rano o godz. 7 min. 0 wieczór o 6 godz. 55 m.

Lwów, z Izby handlowej, 30. września

I. Akcje za sztukę.

(bez kuponu bieżącego.)

Kolej galic. Karola Ludwika	324 50	327 50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	180 50	184 50
Banku hypot. galic. po 200 zł.	308 50	312 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	258 —	262 —

II. Listy zastawne za 100 złr.

(bez kuponu bieżącego.)

Tow. kred galic. 5 prct. w. a.	101 50	102 50
„ „ „ 4 „ „	96 75	97 75
„ „ „ 5 „ okres.	101 50	102 50
Banku hyp. galic. 6 prct.	102 50	103 50
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią	102 80	103 80
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	102 25	104 —

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	100 60	101 60
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	102 75	104 25
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	103 —	104 25
Losy miasta Krakowa	19 50	21 50
„ „ Stanisławowa	24 50	26 50

V. Monety.

Dukat holenderski	5 53	5 62
„ cesarski	5 54	5 63
Napoleondor	9 30	9 40
Półimperjał rosyjski	9 59	9 69
Rubel rosyjski srebry	1 50	1 65
„ „ papierowy	1 25½	1 27½
100 marek niemieckich	57 4[illegible]	58 10
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, 30. września 1881

godzina 10 minut 50 przed południem

Akcje kredytowe	364 50	Anglo-austrjac.	159 75
Kolej Kar. Lud.	32[illegible].75	Kolej Połudn.	157.50
Unionsbank	151.70	Napoleondor	9.34½
Rosyj. banknoty	1.26¾	Usposobienie: lepsze	

Wiedeń 30. września 1881.

godzina 2 minut 28 popołudniu.

Losy kredytowe	179.50	Węgier. kred. ak.	363.50
Anglo-austr.	160.—	Unionsbank	152.40
Kolej Kar. Lud.	325.25	Nordbahn	236.—
Kolej Połnd.	162.50	Kolej Alföld.	176.—
Kolej Elżbiety	217.—	Kolej Lw.-czer.	181.50
Węg. Nordostb.	168.—	Wied. Comunal.	—.—
Węg. obl. p. w zł.	96 75	Galic. indemnis.	101.—
Węg. kolej zach.	172 —	Kolej siedmiog.	113.10
Renta węg. 6%	118 25	Losy tureckie	25.—
Bankverein	144 30	Ros. rubel pap.	1.26½
Losy węgier.	123.75	Marki niemiecki	—.—

Usposobienie: silne.

Berlin, d. 29. września

godzina 5 minut 12 po południu:

Rosyjs. bank.	218.95	Akcje kredyt.	640.50
Lombardy	274	Galicyjskie	141.—
Kolei Rumuń.	62 50	Austr. banku	174.10

Do dzisiejszego numeru dołącza się pierwszy nr. pisma „SAMORZĄD.“

Wiedeń 28. września.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Renty austr. w bank. 5 pr.	76 9	77 10
„ w srebrze 5	77 85	78 —
Losy z r. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	125 50	124 —
„ 1860 „ 500 „ 5	131 50	131 75
„ 1860 „ 100	132	33 50
„ 1864 „ 100	172 75	173 75
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 pr.	143 50	144
Renta złota 11 pr.	—	—
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	1 1 —	101 50
Bukowińskie	100 50	01 50
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	118 35	118 50
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	133 2	138 75
Węgierska poż. po 100 złr.	123 75	124 —
Turecka pożycz. kol. po 400 fr.	—	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	160 25	160 50
Bodencred. Ast. Ges. 200 zł.	287 25	[illegible]88 —
Zakład kredytowy dla handlu	366 75	367 —
[illegible] 200 zł.	358 —	358 50
[illegible] eskont. niższo-austr.	860 —	870 —

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	—	—
Banku austr.-węgierskiego po 600 złr.	830 —	833 —
Unionsbank po 100 złr.	152 —	153 25
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	151 50	153 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	144 50	144 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	—	93 50
Alföldskiej po 200 złr. srebr.	176 75	177 25
Elżbiety „ 200 „	216 25	216 75
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2365 —	2370 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	194 75	195 25
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	326 25	326 50
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	29 75	80 —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	181 50	183 —
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	284 50	285 25
„ „ lit. B. „ 200 „	258 50	259 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	168 50	169 25
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	170 50	171 —
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	360 25	360 50
Südbahn po 200 zł. sr.	160 —	160 50
Tramway wied. po 170 zł.	186 —	186 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	168 50	169 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	169 —	169 50
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	178 —	174 50

Listy zastawne (za 100 złr.)	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Bodencred. allg. östr. 5 pr. zł.	117 75	118
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	100 40	100 60
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	96 60	— —
„ „ „ 5 „	101	101 75
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	104 50	108 —
Zakł. kr. włoś. 6	103 25	108 75
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	101 8	101 —
„ „ „ w. a. 5 „	99 90	100 05
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	94 50	94 80
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	95 —	95 50
Czeska z 300 zł. sr. w. a.	98 25	— —
Elżbiety po 5 pr. sr.	99 —	99 2[illegible]
„ em. 1882 5 pr. sr. w. a.	99 —	99 40
„ „ 1873 5 „ „	100 —	101 —
„ „ 1878 5 „ „	102 —	102 50
Ferdynanda płn. 5 pro. m. k.	105 50	106 50
„ „ 5 „ w. a.	101 75	102 25
„ „ 5 „ srebr	107	108 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	99 95	100 15
„ II. em. 5 pro.	—	—
„ III. em. 1871 300	—	—
„ IV. e. s 300 zł. 5 pr.	—	—
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	94 25	94 75
Lwow.-Czer.-Jass. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	98 00	99 —
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	96 60	96 60

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1879 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	94 50	95 50
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	97 50	98 25
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	97 25	97 50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	97 25	97 50
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	92	92 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	179 —	179 50
Klary po 40 złr. m. k.	40 —	40 35
Insbruckie prem. poż.	23 —	23 75
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 75	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	21 —	— —
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	40 50	41 50
Palffy po 40 złr. m. k.	37 75	38 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 50	20 50
K. Salm po 40 zł. m. k.	51 —	53 —
Solnogrodzkie prem. poż.	[illegible]	22 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	48 25	48 75
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	25 40	25 60
Waldstein po 20 złr. m. k.	30 50	31 —
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	41 20	43 —
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	57 65	57 75
Frankfurt 100 mark	57 65	57 75
Hamburg 100 mark	57 65	57 75
Londyn 100 funt. szterl.	117 75	117 95
Paryż 100 franków	46 45	46 55

Przez najpierwsze **Towarzystwo lekarskie niemieckie** aprobowane i przez wysokie c. k. namiestnictwo węgierskie koncesjonowane

Płótno

przeciw suchym bolom reumatycznym, czerwonce, wszelkim kurczom w rękach, nogach i żyłach, opuchlinom chrząstkowym, zwichnięciom i kłóciom, jako najpewniejszy i prędki w skutku środek uznany. W pakietach z przepisem użycia złr. 1.05 podw. silny dla bardzo cierpiących „ 1.10

Sławny lekarz dr. Hufeland twierdzi w swojem lekarskiem dziele, że są dwa cierpienia, przeciw którym medycyna napróżno skutecznych środków szukała; cierpienia te są:

Gicht w głowie i **Podagra**

lecz teraz przez użycie powyższego płótna cierpienia te są do usunięcia.

Plaster paryski uniwersalny

podług recepty dr. Burana, lekarza francuskiej armii Napoleona I.
zjednał sobie europejską sławę jako nieoceniony środek gojący, przeciw wszelkim ranom, opuchlinom, oparzelinom, ropieniom, odmrożeniom i t. p. i do tej pory użyty w podobnych wypadkach okazał się zawsze w skutku niezawodnym.

Sławny ten plastor można dostać w słoikach po 35 ct. wyłącznie tylko w handlu

O. T. Wincklera,
i w aptece Zygm. Ruckera
4019 **we Lwowie.** 4—6

Dla młodej pani wieku 19 lat, poszukuje się w celu nabycia umiejętnego wykształcenia, szczególnie konwersacji języka francuskiego i gry na fortepianie, miejsca w pensjonacie, lub domu wykształconej i przyzwoitej familii. Adresy z podaniem warunków pod cyfrą: „L. K." przyjmuje Administracja Gazety Narodowej.
3605 2—2

Kawę surową

nader delikatną i smaczną, w każdej dowolnej mięszaninie, wysyła począwszy od 9 funtów po 5 zł. do 5 zł. 50 ct. i 6 zł. za zaliczeniem, bez opłaty wysyłki do całej Austrji. 8664 7 8

Heinr. Andressen,
Hamburg, Wilhelminenstrasse, 12.

Franciszek Reindl,

w **Gr. Maros** (Węgry),
poleca I. jakości węgierskie
winogrona kuracyjne
i deserowe w koszach po 7, 10, 15 kilo po najtańszych cenach codziennych. — Dalej: **kosz winogron** wysłanych pocztą, 5 kilo franco, po 1 złr. 75 ct. Przy zamówieniach uprasza się o przysłanie zadatku.
3589 3—4

Ból zębów każdy i najdotkliwszy uśmierza trwale i natychmiast sławny paryski: **„LITON"** nawet w tych wypadkach, gdy żaden inny nie skutkuje środek. Flac. 40 i 60 ct. — We Lwowie w aptece P. Mikolascha. W Stryju aptece [illegible]
2387 9—9

WINOGRONA

kuracyjne
z Föslau i Baden
świeże i dojrzałe z najszlachetniejszych gatunków, opakowane w koszach po 5 kilo po 2 zł. 70 ct. wraz z koszem i opłatą porta, wysyła za zaliczeniem lub nadesłaniem gotówki
Anton Riess, 8559 7—10
w Baden pod Wiedniem.

Chłopczyk

liczący 6½ lat, łagodny, rodu szlacheckiego (czyta i pisze) w skutek zupełnej ruiny majątkowej rodziców, którzy obarczeni liczniejszą rodziną nie mogą dalej wychowywać stosownie, może być adeptowany przez małżeństwo niemające własnych dzieci. Reflektanci zechcą się porozumieć listownie pod adresem „Bóg nadzieja" Żydaczów poste restante.
8599 2—3

Langue française

4 degrés.

Depuis l'a b c jusqu' a la literature. Leçons de prononciation. — Cours de conversation. — Cours de littérature.
S'adresser de 10 heures a midi rue Halicka 50, au 1er étage, dans la cour. 3 00 2—3

Album mebli

niezbędny podręcznik dla kupujących meble różnych stanów, zawierające 900 pysznych ilustracji wraz z cennikiem, jest do nabycia za nadesłaniem przekazem pocztowym 2 zł. lub 4 marki niem. 5 franków lub 2 rubli franco u

J. G. & L. Frankl, stolarze i tapicerzy
we Wiedniu Leopoldstadt, Ob. Donaustrasse 91. 3784 1—?
Tamże najobfitszy wybór trwałych, tanich i eleganckich mebli.

Na sezon teraźniejszy

sprowadziłem do mego od przeszło lat 20 P. T. Publiczności znanego handlu,
wybór najmodniejszych towarów bławatnych, płóciennych, jedwabnych, jakoteż dywanów perskich i bielizny stołowej,
ze źródeł pierwszorzędnych i sprzedaję takowe po najtańszych cenach.
SKLEP mój znajduje się pod **l. 13. ul Żółkiewska** naprzeciw synagogi niemieckiej, wchód przez sień.
Z wysokim poważaniem
4018 1—6 **Meier Widrich**

Magister farmacji

poszukuje od 15. października b. r. umieszczenia w aptece w jednem z większych miast Galicji lub Bukowiny — Bliższa wiadomość u p. Waszkiewicza w aptece u Wgo pana Beisera. 4044 1—1

Czego jeszcze we Lwowie nie było, a jest bardzo pożądanem

Chléb prawdziwy żytni

domowy, wyrób koszykowy, i parzony, z najlepszej dobieranej mąki, czysto żytniej, w porównaniu z innemi chlebami bardzo tani. Cena jednego chleba wagi 1 klgr. 25 dkgr. ct. 23, zaś 85 dkgr. ct. 16. Dostac można każdego dnia świeży, przed południem w rynku na targu, stragan nr. 35, odznaczony szyldem Kleina i czerwonemi firankami, także w handlu pana Edw. Kleina w rynku i w składzie mąki firmy p. Fr. Szofara przy ulicy Krakowskiej nr. 23, zaś abonentom odsyła się do domu.

Zamówienia przyjmuje **Wiktor Klein, ulica Łyczakowska, nr. 150.**

Niżej podpisany ręczy za najlepszą jakość chleba i uprasza o łaskawe względy Szanownej P. T. publiczności.
Z szacunkiem
8604 2—3 **Wiktor Klein.**

Mariacellskie krople żołądkowe.



Skutek Mariacellskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć przez żaden inny środek a mianowicie: Przy „braku apetytu, nieprzyjemnie pachnącem oddechaniu, słabości żołądka, wzdęciu, odbijaniu kwasem, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu zgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków, mocnem gromadzeniu się ślin w ustach, żółtaczce, wstręcie i odbijaniu, bolu głowy (jeżeli od żołądka pochodzi), kurczu żołądkowym, nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przełożeniu żołądka potrawami i napojami, robakach, cierpieniu na śledzionach i wątrobie 3181 10 15

Opis użycia. Mariacellskie krople oddziałują łagodnie na rozpuszczalność, mają bardzo przyjemny gorzkawy smak i używa się ich naczczo z rana a wieczór przed położeniem się spać, każdym razem jednę kawową łyżeczkę (dzieciom wolno tylko jednę trzecią część dać użyć), i świeżą wodą albo winem zmieszanem z wodą zapić. Po użyciu dają te sławne krople całemu systemowi życia pewien rodzaj wzlotu moc siłę i żywość. — Należy jeszcze zwrócić uwagę, że przy ciągłem używaniu tych kropli w przeciągu dwóch do czterech tygodni, każda z powyżej wymienionych chorób z pełnie usuniętą zostanie.

Rozumie się samo przez się, że przy tem ostrą dyetę należy zachować.

Cena jednej flaszeczki 35 ct.

Główny skład dla Lwowa i okolicy w apt. Z. Ruckera we Lwowie, ul. Skarbkowska, l. 7.

Składy: **Lwów** w aptekach: P. Mikolasch, H. Blumenfeld; K. Krzyżanowski, J. Piepes: **Biała** w apt. Erich Keler, Reicherta spadk; **Bochnia** w apt. F. Reiss A. F. Pilla, **Błażejowa** w apt. Rożejowski; **Brody** w apt. E. Liszka i w apt. A. Inlandera; **Brzeżany** w apt. J. Hausberga; **Brzesko** w apt. W. Janoszek; **Budzanów** w apt. D. Jasienski; **Dolina** w apt. H. Weiz; **Drohobycz** w apt. H. Blumenfedl; **Grybow** w apt. Kulczycki; **Jasło** w apt. R. Palch; **Jezierna** w apt. J. Czemeryński; **Jordanów** w apt. Edw. Bachner; **Kraków** w apt. F. Gralewski E. Radler, W. Redyk, A. Siedlecki, K. Wiśniewski; F. Sobierajski E. Stockmar; **Kołomyja** w apt. Sidorowicz; **Komarno** w apt. Rechtenberg; **Krynica** w apt. H. Nitribis; **Lipnik** w apt. A. Fuchs; **Mielec** w apt. Pawlikowski; **Nowy-Sącz** w apt. R. Jakubowski, W. Filipek; **Nowy-Targ** w apt. Karol Laur; **Podkamień** w apt. St. Koncewicz, **Przemyśl** w apt. L. Nahlik; **Podgórze** w apt. Skakalski; **Radymno** w apt. A. Swiebowzki; **Rzeszów** w apt. A. Kalinowski; **Śniatyn** w apt. T. Niemczewski; **Skole** w apt. Lechowski; **Sokołów** w apt. A. Danczak; **Stanisławów** w w apt. J. Macura, A. Amirowicz i A. Beilt; **Tarnów** w apt. L. Chodacki, J. Reid; **Tarnopol** w apt. Fr. Jamrogiewicz; **Tłumacz** w apt. W. Szankowski; **Waręż** w apt. B. Krzywobłocki: **Wojnicz** W. Nodziński; **Założce** w apt. Br. Malkowski; **Zbaraż** w apt. E. Kruh; **Żywiec** w apt. E. Blumenthal; **Złoczów** w apt. Fr. Pettesch. **Zakliczyn** w apt. K. Kamienobrodzki; **Żołynia** w apt. M. Romanowski; **Żurawno** w apt. J. Tomaszewski; **Jarosław** w apt. W. Rohm i Wisłocki; **Sambor** w apt. J. Alekslewicz; **Stryj** w apt. Leon Gärtner; **Milówka** w apt. M. Quirini; **Rozdół** E. Kornberger aptekarz.

Główny skład przesyłki w aptece pod „Aniołem opiekuńczym" **Karola Bradego** w Kromieryżu. 4017 4—15

Grzyb domowy.

Dr. H. Zerenera *patentowane antimerulion* jest jedynym środkiem przeciw *grzybowi domowemu, pruchnieniu i zgniliźnie.*
Prospekty, zawierające rzeczowe świadectwa gratis.
Chem. fabryka C. Schallehn, Wiedeń, X. Columbusgasse Nr. 34.
Skład we Lwowie w apt. Z. Ruckera.
Grzyb domowy.

Winogrona

Netto 4 2/10 kilo kurac. fran. nr. 1, zł. 1.80
„ 4 2/10 „ „ „ 2, „ 2.—
„ 4 2/10 „ salonowych „ 3, „ 2 20

Powidła świeże.

Netto 4 3/10 kilo tegorocznych w najlepsz. gatunku frnc. nr. 1, zł. 1.90
„ 4 3/10 kilo doskonałych „ 2, „ 1.70

Śliwki wkrótce wysyłać będę
„ 4 8/10 kilo od zł. 1.60 do zł. 2.—

Kawa

Ceylon najl. gat. kilo od zł. 1.65 do 1.80
Marmolada morelowa kilo zł. 1.80
Słonina i smalec kilo od ct. 76—78
jakoteż i inne **artykuły korzenne wysyłam** codziennie.

Tomasz Gurowicz,

Królewska ulica, **Budapeszt.**
4040 1—5

WINOGRONA

z Föslau,
szczepu włoskiego,
dla kuracji,
poleca handel
Karola Bałłabana,
we Lwowie.
Łaskawe zlecenia uskutecznia odwrotną pocztą. 4024 1—?

Poszukuje się

majątku

w wschodniej Galicji do nabycia, średniej rozległości. 3587 3—3

Zgłoszenia przyjmuje przełożona szkoły, plac Marjacki, liczba 6 i 7, we Lwowie.

NOWY WYNALAZEK

PARFie IXORA BREONIE

PARFUMERIA IXORA BREONIE

ED. PINAUD

Mydło................ à l'**IXORA**
Essencya dla chustek. à l'**IXORA**
Woda tualetowa...... à l'**IXORA**
Pomada.............. à l'**IXORA**
Olejek............... à l'**IXORA**
Puder ryżowy........ à l'**IXORA**
Kosmetyk............ à l'**IXORA**
37, Boulevard de Strasbourg, 37.

Pod przystępnemi warunkami spłaty jest do nabycia

większy majątek

blisko kolei, z wygodnym domem mieszkalnym.

Bliższą wiadomość udziela notarjusz dr. Józef Blumenfeld we Lwowie, plac Kapitulny, l. 7.
Wszelkich pośredników wyklucza się.
3583 3—5

---

5 kilo kosz

pomarańcz 30 do 35 szt. **złr. 2.**
cytryn (limony) 40-45 szt. **złr. 2.10.**
winogron gatunku deser. **złr. 1.70.**
wszystko w najświeższej, najdoskonalszej jakości prima, wysyła pocztą za zaliczeniem **oclone i franco.**

R. Maiti, Triest.
8576 4—4

FAYARD & BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc
Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 40, i we wszystkich aptekach. 8621 11—?

8710 **BADEŃSKIE** 8—5

winogrona kuracyjne

najlepszego biało frankońskiego gatunku, zapakowane w koszykach pocztowych po 5 kilo, rozsyłają za zaliczką 2 zł. 60 ct. (koszyk i porto opłatnie).

Kerschbaum & Stoiser
w Baden p. Wiedniem.

Podróżnym, udającym się do

Ameryki

parowcem **Andor Linie,** zgłaszającym się bezpośrednio do mnie, z wykluczeniem ajenta, udzielam znacznej zniżki z cen. Udzielam także najchętniej każde wyjaśnienie i wysyłam na żądanie karty krajów i kolei żelaznych bezpłatnie.

M. Flatau, General-Bevollmächtigter, Hamburg, 12. Admiralitätsstrasse. 8834 1—?

Neue Wiener Modebriefe

Baczność!

„Drukarz w okamgnieniu" (Augenblicks-Drucker) D. R. P. Nr. 14120, jest **jedynym patentowanym** aparatem do kopiowania za pomocą farby drukarskiej.

Tenże dostarcza na suchej drodze bez prasy dowolną ilość **jednostajnie wydatnych czarnych** (także pstrych) **trwałych odbitek,** które przy pojedynczych wysyłkach, mają w całym świecie zniżone **porto pocztowe.**

Augenblicksdrucker przewyższa wszystkie dotąd istniejące aparaty do kopiowania, a to: hecto-autopoligrafy i t. p. nietylko co do wydatności, lecz także w dokładności odbitek, niemniej pod względem pojedynczości i taniości.

Kompletny aparat z dwoma płytami francuskiemi: Nr. 1. 25/33 cntm zł. 9; Nr. 2. 26/40 cntm. zł. 12; Nr. 3. 30/50 cntm. zł. 18 z opakowaniem.

Prospekty, świadectwa, oryginalne kopie i t. p., natychmiast na żądanie gratis. 8837 1—7

Reichenberg w Czechach.
Steuer & Dammann.

DO giełdowych spekulacyj

(na zwyżkę i zniżkę kursów),

jest obecnie przy wielkich dziennych zmianach kursu najodpowiedniejsza chwila. W skutek naszych stosunków z największymi krajowymi i zagranicznymi zakładami, możemy naszym P. T. komitentom udzielić częściej ważnych rad do zyskownych operacyj. W tym celu polecamy się z naszymi usługami do załatwienia rzetelnych zleceń giełdowych wszelkiego rodzaju za mierzem pokryciem Na papiery wartoś. udzielamy zaliczek do każdej wysokości.

Heinrich Mahler & Cmp.
BANK we **Wiedniu,** I. Wiplingerstrasse 43,
2706 9 10 vis-a-vis giełdy.

Ces. król. nadworny maszynista **R. GEBURTH,**
właściciel fabryki c. k. uprzywil. 8875I 1—?



PIECÓW

do napełniania i regulowania,

we Wiedniu, Neubau **Kaiserstrasse 71.**
poleca swoje sławne PIECE

Dokładne wyzyskanie materjału do opalania, przyjemne ciepło, trwałe palenie, nadzwyczaj proste i wygodne obchodzenie się.
Te piece doprowadzone w skutek nowej metody fabrykacyjnej do najwyższej doskonałości.
Polerowane, kamelowane i emajlowane piece, piece z niklowanemi profilami największej elegancji po tanich cenach.

Patentowane wkładki

do szwedzkich pieców [glinianych] urządzają się bez trudu, nie rozbierając pieca, w najkrotszym czasie. Cena loco Wiedeń wraz z wkładką lub na prowincje z opakowaniem 8 zł. sztuka.
Bliższe określenia w ilustrowanych cennikach.
Zamówienia z prowincji załatwiają się rychło za zaliczeniem.

SAINT-RAPHAËL

Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: St. Raphaël

Sprzedaje się we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rotlendera i w magazynach win.

Export.: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France
W handlu Stanisława Markiewicza we Lwowie.



Według zgodnych orzeczeń wielkiej liczby znakomitych szwajcarskich, niemieckich i austrjackich lekarzy praktykujących, tudzież według wielu fachowych czasopism lekarskich zyskały sobie uznanie **szwajcarskie pigułki aptek. Ryszarda Brandta** robione z szwajcarskich ziół leczniczych, szczęśliwem ich połączeniem bez jakichkolwiek szkodliwych przymieszek, a to we wszystkich wypadkach, czy to aby sprowadzić bez boleści wolny stolec, czy usunąć żółć i flegmę, krew oczyścić, czy też aby ożywić i wzmocnić cały przyrząd trawienia dlatego jako prawdziwy, pewny, bez boleści działający i tani środek leczniczy zasłużyły sobie na ogólne zalecenia.

Należy żądać wyraźnie: **pigułek szwajcarskich aptekarza Ryszarda Brandta,** które tylko w blaszanych pudełkach większych po 50 szt. za 70 centów, lub na próbę po 15 szt. za 25 centów dostać można. Każde pudełko prawdziwych pigułek szwajcarskich powinno być opatrzone powyższą etykietę; biały krzyż szwajcarski w czerwonem polu z monogramem R. Brandta.

Prospekta, w których między innemi pomieszczone są liczne fachowe orzeczenia o skuteczności tych pigułek otrzymać można gratis w wymienionych poniżej aptekach. 8737I 1—12

Dostać można we Lwowie: w aptece J. Nahlika; w Krakowie: w aptece pod Barankiem J. Nahlika; w Czerniowcach w aptece J. Golichowskiego; w Samborze w apt. J. Golichowskiego.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 8984 1—?

VICHY

Wody mineralne naturalne.
Administracja: w Paryżu, 22, boul. Montmartre.

Grande-Grille. Choroby lymfatyczne organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia etc.
Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.
Celestins. Choroby krzyża, pęcherza żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.
Hauterive. Choroby krzyża, pecherza żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch i E. Mendrochowitz i u p. Goldbaum. 3634 6 22

C. k. przyw. i marka ochronna. Premiowana w Paryżu 1878.

Eucalyptus esencja do ust

Desinfekcyjno-Antiseptyczny środek konserwacyjno prezerwatywny, do hygienicznego pielęgnowania ust i ochrony wpływów miazmatycznych przez dr. C. M. Fabera, we Wiedniu, lekarza przybocznego ś. p. Jego Wysokości cesarza Meksyku.

Esencja do ust Eucalyptus niszczy każdy nieprzyjemny odór z ust w okamgnieniu i trwale; jest pewnym środkiem na ból zębów sprochniałych; odwania powietrze w szpitalach stanowczo, napełnia pokoje orzeźwiającem powietrzem. — Ces. rosyjski rząd zaprowadził esencję do ust „Eucalyptus" w publicznych szpitalach, jako środek odwaniający pokoje dla chorych i jako środek leczący słabości zaraźliwe w ustach. **Cena flakonu zł. 1.20** Zawsze w zapasie we wszystkich znaczniejszych aptekach i składach perfum austro-węg. monarchii i zagranicą.

Główny skład u **Feliks Griensteidl,** Wien, I., Sonnenfelsgasse 7. 3871 24—?

We wszystkich naszych składach, jest także do nabycia dr. C. M. Fabera sławne już w r. 1862 w Londynie wielkim medalem nagrody wyszczególnione c. k. uprz. mydło do ust „PURITAS" służące do hygienicznego pielęgnowania ustnej i konserwowania zębów. We Lwowie do nabycia w handlach Alfreda Dzikowskiego, Marcina Müllera; w apt. J. Beisera Z. Ruckera i P. Mikolasch A. Steifa syn., Fr. Ehrlicha i J. Jaskólskiego.

INJECTION BROU

Sprycowanie hygieniczne niezawodnej skuteczności za pobiegające jedyne które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferré, aptekarza 102 ulica Richelieu; w Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolascha i Z. Ruckera, w Krakowie Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach Golichowskiego.
8687 40—52

L. 31.332/81
I.

Sprzedaż dębów materjałowych w dobrach Błotnia.

Celem sprzedania w lasach wsi Błotnia w powiecie Przemyślańskim 600 do 800 sztuk dębów materjałowych, grubości 36 centymetrów i wyżej odbędzie się w Departamencie I. Magistratu dnia 18. października b. r.

ofertowa licytacja.

Chęć kupienia mający wnieść mogą swe należycie ostemplowane i opieczętowane oferty, zaopatrzone w wadjum, wynoszące 15% oflarowanej sumy najpóźniej do godziny 10. rano dnia 18. października, o godzinie 12. nastąpi otwarcie ofert.

Warunki sprzedaży można przejrzeć w biurze w przedpołudniowych godzinach urzędowych, a dęby oglądać na miejscu.

Z Magistratu król. stoł. miasta
Lwów, dnia 16. września 1881. 3601 2—3

L. 23.

Obwieszczenie.

Komitet mający poruczone urządzenie w myśl uchwały XVI Rady ogólnej c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego w Przemyślu w r. 1882 okręgowej wystawy rolniczo-przemysłowej, oraz w skutek uchwały centralnego komitetu tegoż Towarzystwa w dniu 10. sierpnia b. r. równocześnie i krajowej wystawy bydła rogatego, wyrobów przemysłu domowego i maszyn rolniczych, podaje do publicznej wiadomości, iż połączone te wystawy w Przemyślu dnia 31. sierpnia 1882 roku otwarte, a dnia 10. września b. r. zamknięte będą.

Program tych wystaw został wszystkim Towarzystwom i Instytucjom jakąkolwiekbądź styczność z rolnictwem i przemysłem mającym, jak również i znaczniejszym rolnikom i przemysłowcom do rozpowszechnienia rozesłany; ktoby takowy żądał, raczy się zgłosić do komitetu wystawy, a program franco mu przesłanym będzie.

Z komitetu wystawy rolniczo-przemysłowej
PRZEMYŚL, dnia 2. września 1881. 40 3 2—3

Prezes: **Kazimierz Dworski.** Sekretarz: **Stanisław hr. Stadnicki.**

L. 19304.

C. k. uprzyw. kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.
(Linie austrjackie.)

Rozpisanie ofert

na czyszczenie jam wychodkowych.

Wzywa się pp. przedsiębiorców, którzyby chcieli objąć czyszczenie jam wychodkowych na stacjach kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej z wyjątkiem stacji Czerniowiec, od 1. stycznia 1882 na rok jeden lub też i na dłużej, aby wnieśli ostemplowaną ofertę do Dyrekcji ruchu tejże kolei we Lwowie wraz z wadjum w kwocie 50 zł., najdalej do dnia 20. października br.

W ofercie ma być wyraźnie wymienione w których stacjach życzy sobie oferent objąć robotę.

Lwów we wrześniu 1881.

Dyrekcja ruchu.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."